Nr. 13. We Lwowie, Środa dnia 16. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. Francji . . . . . Belgji i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 14. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 15. stycznia.

(Sankcja ustaw sejmowych. — Do sytuacji w Tonkinie. — Okoliczności drugiego odrzucenia ustawy żydo-chrześciańskiej przez węgierską Izbę panów.)

Cesarz naj. postanowieniem z dnia 2. stycznia b. r. raczył udzielić sankcji następującym projektom do ustaw, uchwalonym przez sejm galicyjski: 1) o przedłożeniu okresu wyborczego reprezentacyj gminnych na lat sześć i 2) o przedłużeniu okresu wyborczego reprezentacyj powiatowych na lat sześć.

* * *

Pester Lloyd otrzymał list, który wystosował redaktor miesięcznika *Deutsche Revue* do ministerstwa spraw zewnętrznych w Berlinie, podający ważne wiadomości co do sprawy tonkińskiej, udzielone mu przez markiza Tsenga. Oto treść tego listu:

Do Jego Ekscelencji pana sekretarza stanu hrabiego Hatzfelda.

Wasza Ekscellencjo!

Od dłuższego czasu pozostaję w korespondencji z rządowemi kołami w Paryżu, jako też z ambasadorem chińskim, markizem Tseng, co do kwestji tonkińskiej. Podczas gdy w Paryżu w ogóle mają nadzieję, że nie przyjdzie do wojny między Francją a Chinami, markiz Tseng uważa położenie rzeczy za bardzo krytyczne, i uważa, że Chiny nie przyjmą już pośrednictwa mocarstw, ponieważ pierwej gabinety to pośrednictwo odrzuciły.

Ja tymczasem jestem przekonany, że nie należy tak serjo brać położenia i że pokojowe załatwienie nieporozumień jest jeszcze możliwe. Dołączone pismo, przysłane mi w imieniu markiza Tsenga przez poselstwo chińskie, potwierdzi może moje zapatrywania. Brzmi ono:

„Folkestone, 8. stycznia 1884.

. . . Markiz Tseng uważa się za dłużnika wobec pana z powodu zajęcia się pana honorowem dla Chin rozwiązaniem kwestji tonkińskiej. Chcesz pan znać warunki, pod jakiemi Chiny są gotowe wejść w układy z Francją. Warunki te zawarte są w artykule *Timesa* z 31. grudnia pod tyt. „China and the capture of Sontay" i w chwili gdy był pisany, określał dosyć dokładnie stanowisko rządu chińskiego. Ale nie jestem pewny, czy obecnie zapatrywania rządu chińskiego są te same, ponieważ nadeszło tymczasem do Londynu urzędowe sprawozdanie o zajęciu Sontayu. Zmieniło to trochę sytuację, a umiarkowani i postępowcy w stolicy Chin, którzy sądzili, że Francja ograniczy swe operacje na deltę Czerwonej Rzeki, przejrzeli teraz, że Francja nie prowadzi zdecydowanej polityki i że nic nie przeszkodzi posuwaniu się wojsk francuskich naprzód, dopóki Chiny pozwolą traktować się jako „quantité negligeable". To przekonanie podziałało w ten sposób, że wielu najwybitniejszych i najbardziej wpływowych zwolenników pokoju przyłączyło się do partji wojennej. Zapatrywania Li-Hang-Tszanga także się zmieniły a można się obawiać, że wpływ, jaki on wywierał na korzyść cudzoziemców w Chinach, odwróci się w przeciwnym kierunku.

Ferry żądając kredytów na ekspedycję tonkińską, co pomyślnym uwieńczone zostało rezultatem, oświadczył, że chce posunąć się dalej i zająć miasta Hung Hoa, Sontay i Bac-Ninh. Równocześnie zapewnił Izby, że Chiny choć posiadają załogi w tych miastach, zgodzą się na ich zajęcie i zastosują do faktów dokonanych. Trzeba czekać, czy te proroctwa, jak i inne tego ministra, nie okażą się fałszywemi z powodu zachowania się Chin i wskutek biegu wypadków. Co pan Ferry zapowiadał o wymienionych miastach, co do jednego już się spełniło: Sontay został zaatakowany i wzięty. Na rozmaite tony głoszono sławę tego zdobycia i podnoszono waleczność żołnierzy francuskich, jakby zdobyto Metz lub Strasburg. Ale to jeszcze nie wszystko; dzienniki francuskie, nawet ministerjalne, upojone tem zwycięztwem postawiły żądania wynagrodzenia kosztów i gwarancyj terytorjalnych. Prawdopodobnie jest to tylko pogróżką, aby zmusić Chiny do uznania stanowiska Francuzów w Tonkinie. Jeżeli tak jest, to na nic to się nie przyda, Chiny bowiem są zdecydowane wystąpić z całą potęgą w obronie swych praw w Tonkinie, uznanych przez wszystkich z wyjątkiem niektórych Francuzów. Jeżeli to groźba naserjo, to było zawcześnie z nią występować, mimo upadku bowiem Sontayu, Chiny bardzo daleko są od — Sedanu.

Aby uniknąć straszliwych następstw wojny między Chinami a Francją, niedawno temu była mowa o pośrednictwie. Przedtem powitano przychylnie takie pośrednictwo ze strony jednego, lub kilku mocarstw, teraz jednak więcej jest niż wątpliwem, czy jakąkolwiek medjację, z jakiejkolwiek strony rząd chiński przyjmie. Niechęć mocarstw, które sondowano co do tej medjacji, prawdopodobnie nie tak prędko zapomnianą zostanie. Nie ma między niemi ani jednego, któreby nie przyznawało, że Francja nie ma słuszności; jak długo jednak Chiny są ofiarą, a interesa mocarstw nie ponoszą przez to wielkiej szkody, będą mocarstwa tak rzecz traktować, jakby ich nic nie obchodziła.

Czyż to nie pyszny komentarz do traktatu paryskiego z r. 1856, w którym wyrażono, że zanim przyjdzie do użycia broni między państwami, próbować należy medjacji?

Chociaż jedno słowo Anglii, jedno skinienie Niemiec byłoby powstrzymało Francję od niepotrzebnego wywoływania niepokojów, których skutki będą przez lata odczuwać w Londynie, żadne z tych mocarstw nie chciało ani palcem ruszyć. Może uznają swój błąd i odczują, gdy cło na towary zagraniczne zamiast, jak to było w zamiarze, zniesionem, zostanie podwojone na poniesienie kosztów wojennych, które wypłyną z nieustannego dążenia Francji, stać się państwem kolonialnem."

Z ostatniego zdania, podług mego rozumowania wypływa, że Chiny podwyższeniem cła chcą wpłynąć na mocarstwa, żeby podjęły się medjacji.

Przyjmij, Wasza Ekscellencjo, wyraz największego poważania, z którem pozostaję Waszej Ekscellencji najuniżeńszym sługą.

Ryssard Fleischer,
redaktor naczelny *Deutsche Revue*.
Drezno, 10. stycznia 1884.

* * *

Pewność żydo-masonów, że choćby węgierska Izba panów drugi, trzeci i dziesiąty raz odrzuciła ustawę o małżeństwach żydo-chrześciańskich, będzie jej ta ustawa ciągle — jeszcze w toku bieżącej sesji — zwracaną dopóty, aż wreszcie i przez nią przyjętą zostanie — pewność ta, mająca podstawę w regulaminie, który takiej finty, w innych parlamentach nieznanej dopuszcza, a nadto i w praktyce, bo był już wypadek taki, choć tylko jeden podobno, tym razem nie dopisała. Izba posłów nietylko zaraz jej nie odesłała napowrót do Izby panów, ale w skutek uchwały klubu liberalnego czyli ministerjalnego, przystąpiono poprzód do rozprawy budżetowej, a organa żydo-masońskie przeczuwają nawet, że odesłanie owej ustawy napowrót do Izby panów nastąpi dopiero po zreformowaniu tej Izby, a więc może aż dopiero w następnej kadencji, t. j. po nowych wyborach do Izby posłów, które łatwo, właśnie z powodu tej ustawy, mogą wydać skład Izby posłów, znacznie odmienny od obecnego.

I widocznie właśnie wzgląd ten na niedalekie wybory skłonił klub ministerjalny do odłożenia sprawy; Tisza i klub czują, że i w tym obozie wyborców, z którego wyszli dzisiejsi liberalni posłowie, opinia zwraca się przeciw ustawie tembardziej wstrętnej, że tylko z kaprysu żydo-masonów pochodzącej, przemocą giełdy narzuconej, tylko kilkunastu żydom emancypowanym od wszelkiej wiary służącej, a przez cały obóz żydów ortodoksów potępionej. Zdaje się nawet, że i żydo-masoni przychodzą do opamiętania, jaki olbrzymi błąd popełnili, urgując przeforsowanie tej ustawy, którą rząd już przed trzema laty ułożył, ale mimo swego arbitralnego wpływu w komisjach i w Izbie posłów, najpierw nie wnosił, a potem o załatwienie wniesionej nie naglił, — przeforsowanie w chwili, kiedy skutkiem sprawy tisza-eszlarskiej i burd antiżydowskich cały kraj jest wzburzony; kiedy skutkiem zrujnowania przeważnej części włościaństwa węgierskiego i przejścia znacznej części średnich majątków szlacheckich w ręce żydów, tudzież skandalicznej presji co do owej ustawy, wywieranej przez giełdę — cały naród jest oburzony.

Nie napotykamy bowiem w organach żydo-masońskich po powtórnem odrzuceniu ustawy tych zaciekłych artykułów, co po pierwszem odrzuceniu, — zwróciły się one w inny kierunek. I tak podczas gdy przed pierwszem odrzuceniem zapewniały, że duchowni katoliccy członkowie Izby panów już ze swego stanowiska muszą głosować przeciw ustawie, i że tego im za złe brać nie można, jakoż po pierwszem odrzuceniu za złe im nie brały głosowania przeciw ustawie — to obecnie, na inne warstwy i stronnictwa narodu bojąc się jak dawniej uderzać, uderzają na kościół katolicki, na papieża, zapewniając, że prymas do biskupów i opatów rozesłał listy, wzywające ich, aby „na rozkaz papieża, dla ratowania kościoła" przybyli i głosowali. Że to twierdzenie jest kłamstwem, dowodzi fakt, iż zaledwo połowa duchownych katolickich członków przybyła i głosowała, gdy tymczasem byliby wszyscy stanęli, gdyby bajka o owym nakazie papiezkim prawdą była.

Wiadomo zresztą, i to z wiadomości samego *Pester Lloyda* przed głosowaniem drugiem podanej, że na konferencji biskupów u hr. Czirakiego, kiedy podniesiono kwestję: co robić, gdyby w rozprawie ogólnej ustawa się utrzymała, tudzież jak się w rozprawie szczegółowej zachować wobec ewentualnej zmiany §. 38. (aby wszystkie z małżeństw żydo-chrześciańskich pochodzące dzieci były w religii chrześciańskiej wychowywane); i gdy wówczas podniosły się głosy, że względy dogmatyczne nakazują biskupom, zupełnie się od rozprawy szczegółowej usunąć w takim razie: — ostatecznie jednak stanęło na tem, że ze względów ogólnie chrześciańskich biskupi moralnie są obowiązani poprzeć taki ewentualny wniosek do §. 38.

Udział przedlitawskich konserwatystów w w głosowaniu był faktem, wszelako i bez nich ustawa byłaby upadła.

Jakkolwiek pisma opozycyjne prawią już o przyszłym nowym gabinecie, jest to jednak tylko gadanie, tem bardziej gdy podnoszą imię hr. Andrassego, który przecie nie należy do opozycjonistów. Stanowisko Tiszy dzisiaj nie jest zachwiane, jakkolwiek niema racji twierdzenie, że to tylko walka między dwiema Izbami a nie między jedną z nich a rządem, skoro dotycząca ustawa została przez rząd wniesioną. Podejrzywamy nawet Tiszę, że nie bardzo się gniewa na Izbę panów za ponowne odrzucenie tej właśnie ustawy, którą na nim pistoletem giełdowym wymożono, a gdy ją wniósł, przyrzeczeń nie dotrzymano co do dalszej konwersji sześcioprocentowej renty złotej. Jedyny organ ściśle półurzędowy, *Nemzet* oświadcza bez gniewu i żalu, że pod względem konstytucyjnym uchwała Izby panów żadnej nie podlega naganie; że rząd umie szanować wolę większości Izby panów taksamo, jak Izby posłów; że zresztą rząd niema powodu odstępować od swego przekonania, i obecna klęska liberalizmu węgierskiego może być powetowaną.

Niebezpieczeństwo dla gabinetu Tiszy zacznie się dopiero po niedalekim upływie bieżącej kadencji sejmowej. Konserwatyści odbywają u hr. Czirakiego narady, czego dawniej nie bywało, a przebieg obecnej sprawy dowodzi, że mają potężne siły do rozporządzenia. Jedna klęska jest pewna i nie do powetowania, a to żydo-masonów we Węgrzech, i na zarzut, że odrzucenie ustawy, o której mowa, podsyciłoby agitację antisemicką, słusznie odparł br. Szecsen, że czy upadnie czy się utrzyma ta ustawa, posłuży ona zarówno jako broń antisemitom.

Z Przedlitawii niema dzisiaj żadnych zgoła wypadków, jakokolwiek zasługujących na podniesienie.

Bank rustykalny.

Od przeszłego wtorku zachwiał się na wiedeńskiej giełdzie kurs listów dłużnych galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego, zwanego potocznie „Bankiem rustykalnym." Powodem spadku kursu, który jeszcze do 5 bm. dosięgał niemal pari nominalnej wartości tego papieru, były trudności, jakie objawiły się przy wykupnie styczniowego kuponu, zwłaszcza gdy główna i najstarsza kasa płatnicza Banku rustykalnego na wiedeńskim placu — Unionbank, wypowiedziała mu swoje usługi, i zakład szukać począł kredytu w kilku innych bankach na opędzenie najnaglejszych wypłat. Nie uszło to naturalnie uwagi giełdy, a ta znów okoliczność ściągnęła na Bank rustykalny morderczy atak dziennikarstwa wiedeńskiego, który go w coraz trudniejsze stawia położenie wobec interesentów jego.

Uderzać musi konsekwentna usilność, z jaką wiedeńskie dziennikarstwo centralistyczne stara się wciągnąć najwyższe galicyjskie sfery rządowe i autonomiczne w aferę Banku rustykalnego, aby następnie, jeśli sprawa zły obrót weźmie, uczynić je moralnie odpowiedzialnemi za możliwy zawód klientów Banku. Na podstawie informacyj, z najlepszego zaciągniętych źródła, oświadczyć musimy, że we wszystkich pogłoskach, jakoby pan namiestnik Zaleski, minister skarbu dr. Dunajewski, Wydział krajowy a względnie Bank krajowy interesowali się aferą Banku rustykalnego, tyle tylko jest prawdy, że istotnie w kołach kierujących sprawami kraju naszego i w łonie rządu zastanawiano się nad możliwemi następstwami upadku Banku włościańskiego, i że w skutek tych obrad uznano za wskazane ze stanowiska dobra publicznego, ażeby władze czujną zwracały uwagę na przebieg tej sprawy. Niema mowy o „interwencji" namiestnika lub Wydziału krajowego na korzyść Banku jako takiego, lecz akcja ich ma jedynie na celu: najpierw otoczyć opieką zastęp około 40.000 włościan, którzy jako uczestnicy zakładu obciążeni są do pewnego stopnia solidarną odpowiedzialnością za zobowiązania Banku w myśl §. 13. statutów, a powtóre, chronić ile możności interesa właścicieli listów dłużnych Banku rustykalnego, niemal wyłącznie obcokrajowców, którzy w dobrej wierze kupowali je jako bardzo dobrze stosunkowo procentujący się papier „hipoteczny." Otóż gdyby przyszło do konkursu, i właściciele listów dłużnych doznali zbyt daleko idącej redukcji ulokowanych w tym papierze „galicyjskim" kapitałów, to wypadek taki musiałby zepsuć na obcych targach pieniężnych reputację i innym galicyjskim walorom.

Chodzi więc o to, ażeby nie dopuścić do konkursu, tylko przeprowadzić dobrowolną likwidację interesów Banku włościańskiego pod warunkami jak najbardziej korzystnemi dla tych bardzo licznych kół w kraju i poza krajem, które niewinnie zostałyby w skutek konkursu na znaczne straty narażone.

Co się zaś tyczy Banku krajowego, to wszelkie pogłoski o jakiejś fuzji jego z Bankiem rustykalnym, albo też o ryczałtowem objęciu przez Bank krajowy interesów Zakładu kredytowego włościańskiego, nie mają podstawy żadnej. Nietylko bowiem już nawet ze względów formalnych nie mogła dyrekcja Banku krajowego — chociażby nawet za aprobatą Wydziału krajowego, wejść na własną rękę tj. bez uchwały Rady nadzorczej w jakiekolwiek zobowiązania w tym kierunku, lecz w ogólności jest zarząd Banku krajowego bardzo dobrze świadom tego, jak trudne byłoby następnie jego stanowisko wobec sejmu i wobec opinii publicznej kraju, gdyby zagalopował się niebacznie zbyt daleko w usługach dla upadającego z własnej winy zakładu. Interwencja Banku krajowego w sprawie Banku rustykalnego ogranicza się przeto wyłącznie tylko do udzielenia mu zaliczek na wydobycie go z kłopotów terminowych przy wypłatach kuponu, wykupnie wylosowanych listów zastawnych i wypowiedzianych asygnat kasowych — a to naturalnie do tych tylko granic, o ile Bank włościański będzie w stanie dostarczyć zupełnej poręki bezpieczeństwa na przyznany mu kredyt. Więcej ani centa!

Oprócz tego mógłby Bank krajowy oddać interesentom Banku włościańskiego bardzo cenne usługi przy likwidacji, gdyż Bank krajowy, nie obliczony na zysk, ale wyłącznie tylko dla celów [illegible] mógłby przeprowadzić [illegible] pod warunkami bez po[illegible] dłużników zakładu, ja[illegible] wierzycieli, niż którykolwiek [illegible] prywatny, który m[illegible] interesu odpowiedni zysk dla [illegible] pośredników.

Powtóre, Bank [illegible] za pośrednictwem To[illegible] i Wydziałów powiato[illegible] zwikłanymi w sprawy B[illegible] klientami jego wszelkie układy [illegible] jakie przy likwidacji okażą się [illegible] — bez wielkich kosztów i najrzetelniej, w sposób prawdziwie obywatelski, gdy prywatny organ likwidacyjny musiałby posługiwać się przy tem wyłącznie tylko drogo płatnymi pośrednikami.

O żadnem zaś bliższem solidaryzowaniu się Banku krajowego z interesami Zakładu kredytowego włościańskiego z pewnością nikt nie myśli.

Wychodząc także z punktu interesu publicznego stawiamy następujący program postępowania w sferze Banku rustykalnego:

I. Przedewszystkiem, jak najściślejsze zbadanie rzeczywistej wartości aktywów i pasywów Zakładu — w szczególności zaś, co się tyczy zabezpieczenia listów zastawnych na posiadłościach dłużników i pojedynczych pozycyj w rachunkach bieżących, a wreszcie wartości pokrycia asygnat kasowych;

II. Bezzwłoczne rozpisanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Zakładu dla powzięcia uchwały co do likwidacji, a ewentualnie dla ustanowienia komitetu likwidacyjnego w myśl postanowień §. 97. statutów.

To walne zgromadzenie — ażeby zasługiwało na zupełne zaufanie na zewnątrz, powinno być złożone pod gwarancją władz publicznych, tj. wybory delegatów na owe zebranie powinne być przeprowadzone pod kontrolą starostw w myśl nowego dodatku do §. 98. statutów, a przy pomocniczej interwencji Wydziałów powiatowych.

Innego wyjścia dla Banku włościańskiego w obecnej chwili nie ma, tylko przeprowadzona w taki sposób dobrowolna likwidacja, któraby na zewnątrz dawała bezwarunkową porękę lojalnych intencyj dotychczasowego zarządu Banku włościańskiego — albo też — konkurs.

Taki jest nasz pogląd na aferę Banku rustykalnego, i spodziewamy się, że opinia światłego ogółu uzna go za słuszny.

19

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Wszyscy oni dobrzy znajomi i przyjaciele, bo pieniądze czują, ale niech by tylko wiedzieli, że nic nie dostaną, ręczę, że żaden by się tu z nich nie pokazał. Gdyby tak na mnie przyszło, wprost bym im powiedział: Nie pochlebiajcie mi napróżno i nie udawajcie troskliwych, bo nie mam chęci was opłacać. Ręczę, że wynieśliby się do jednego, i pani dobrodziejka miała by spokój.

— Dobrze ci to mówić, konsyliarzu, boś mężczyzna energiczny, ale ja kobieta stara, schorowana!...

— Jeżeli pani dobrodziejka pozwoli, ja ją w tem chętnie zastąpię.

— Dziękuję ci, konsyliarzu, dziękuję, lecz tej ofiary nie przyjmę... Zawsze by to było połączone z irytacją, a irytacja, jak to konsyliarzu sam mówisz, zdrowiu wielce szkodzi...

— W tym wypadku nietylko by mi nie zaszkodziła, przeciwnie, posłużyłaby mi nawet do zdrowia.

— Nie, nie, ja na to nie pozwolę. Może Bóg da, że jakoś to się samo ułoży... Niedawno był tu znowu kapelan prezydenta. Człowiek przyjemny, wymowny i zdaje się bardzo dobry, szkoda tylko...

Urwała, jakby nie chciała dopowiedzieć.

— Zapewne usiłuje panią dobrodziejkę namówić, byś majątek prezydentowi zapisała — lekarz dokończył.

— Daje to do zrozumienia, daje... chociaż równocześnie nie tai on także, że jeszcze bym lepiej zrobiła, jeźlibym wszystko zapisała OO. Jezuitom.

— Wcale mu się nie dziwię. O ile wiem, on sam był przez kilka lat Jezuitą, i sekularyzował się dopiero w ostatnich czasach.

— Tak jest, konsyliarzu... Na co mnie oni jednak tak męczą... Czy myślą, że o nich zapomnę? Bynajmniej, ja o każdym będę pamiętała.

Tu staruszka umilkła, i dopiero po długiej przerwie znowu zapytała:

— Jak ci się zdaje, konsyliarzu, com ja też z moim majątkiem powinna uczynić?

— Pani dobrodziejko, już mało sto razy pytałaś mnie o to, a ja jak zawsze, tak i teraz odpowiem: Nie dawaj grosza darmozjadom, pasibrzuchom; nie lej także wody do studni; nie wierz obłudnikom; nie obdarowuj obcych, bo ci nawet by pacierza na twoim grobie nie zmówili; lecz rozglądnij się, może znajdziesz jakiego biednego kuzyna, o którym zapomniałaś, a jeżeli takiego nie będzie, zapisz pani wszystko pierwszemu lepszemu biedakowi, obarczonemu liczną rodziną, byle człowiekowi uczciwemu; wreszcie, gdyby i to było trudne, utwórz stypendja, niech uboga młodzież pamięć twoją błogosławi.

— Jak widzę, konsyliarzu, z tych wszystkich, co mnie otaczają, ty jeden masz charakter i serce prawe.

— Ja tylko mówię co myślę i czuję... A teraz, jeśli łaska, zajmiemy się zdrowiem pani dobrodziejki.

X.

Pan Oliński w mieście.

Pan Oliński do miasta przyjechawszy, udał się najpierw do kancelarji adwokata Sakowicza.

W pierwszym pokoju ujrzał samych piszących, ale z tych żaden nie raczył doń przemówić, nawet nie odpowiedział na jego pozdrowienie. Ten i ów podniósł wprawdzie głowę, wszakże jak tylko zobaczył przed sobą nie pana co się zowie, lecz jakiegoś chudopachołka, ruralisa z brodą, w butach wysokich i w kapocie z pętlicami, czemprędzej nazad ją spuszczał, by dla takiej figury trudzić się nie potrzebował.

Nasz przyjaciel widząc, że nikt nań uwagi nie zwraca, postąpił do biurka Grzmotowicza i grzecznie zapytał:

— Zastałem pana mecenasa?

Kazio podniósł głowę, i szkła sobie na nosie poprawiając, przez zęby wycedził:

— He?... Co?...

— Pytam o pana mecenasa Sakowicza... chciałbym się z nim widzieć.

Pierwszy dependent jeszcze się z miejsca nie ruszył.

— A wolno wiedzieć, jaki pan ma interes?

— Przychodzę w sprawie pewnego kontraktu, który przed kilku laty był tu spisany.

— A nazwisko pańskie?

— Jan Oliński.

— Aha! coś sobie przypominam... To pan jesteś ponoś dzierżawcą hrabiego Czarnokońskiego, trzymasz Nowosiółki. Czy tak?

— Do usług pana dobrodzieja.

— Proszę się chwilkę zatrzymać, zaraz uwiadomię pana mecenasa.

To powiedziawszy, Kazio podniósł się zwolna, i nie poprosiwszy nawet gościa by usiadł, jeszcze wolniej udał się do gabinetu swego pryncypała. Dobra chwila minęła, nim wrócił.

— Pan mecenas zaraz przyjdzie — rzekł, na dawnem miejscu siadając, poczem całą głowę w aktach utopił.

Pan Oliński stał dotąd na środku pokoju i dalej czekał cierpliwie. Nakoniec, po dobrym kwadransie, drzwi skrzypnęły, i w nich ukazała się, znana nam już postać pierwszego adwokata stolicy.

— A, pan Oliński, bardzo mi przyjemnie— rzekł sztywnie mu się kłaniając, przyczem ręce w kieszeniach trzymał — czem mu mogę służyć?

— Przyszedłem w sprawie mojej dzierżawy, która jest bardzo przykrą, nawet wstrętną. Jeżeli pan mecenas pozwoli, zaraz ją opowiem.

— Bardzo proszę, tylko niech pan dobrodziej zechce się spieszyć, bo jestem niezmiernie zajęty. Co tylko nie widać księcia Jerzego, a ponim przyjdzie zaraz hrabia Stefan... Obowiązki adwokata zą bardzo ciężkie, czas jego drogi.

— Pan mecenas może być spokojny, dołożę starań żeby być treściwym.

I jak stał, opowiedział w krótkich słowach jakie go nieszczęście spotkało. Mecenas słuchał głowę zwiesiwszy, a gdy pan Oliński mówić przestał, wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Cóż ja tu łaskawemu panu mogę poradzić?

— Sądzę, że skoro w kontrakcie nie było punktu, broniącego moich praw na przypadek pożaru, więc pan mecenas powinien by teraz wpłynąć na hrabiego, by mnie nie krzywdził.

— Najpierw muszę zaprotestować przeciw końcowemu wyrażeniu pana dobrodzieja, hrabia Czarnokoński bowiem, jest obywatelem tak powszechnie znanym i dla prawości swego charakteru szanowanym, że go zarzut podobny nie może dosięgnąć. Żeby kogokolwiek krzywdzić zamierzał, w to nigdy nie uwierzę. Co się zaś tyczy mojej interwencji, to nawet nie rozumiem, jak pan dobrodziej mogłeś przyjść do mnie z tem żądaniem. Pan masz kontrakt i to niech mu wystarczy.

— Ale ośmielę się przypomnieć panu mecenasowi, że kiedyśmy go spisywali, powiedziałem te słowa: Ja osobnego adwokata nie biorę, gdyż spuszczam się na uczciwość pana mecenasa. Proszę napisać, ja zaś w dobrej wierze wszystko podpiszę. Wtedy pan mecenas raczyłeś odpowiedzieć: „Bądź pan spokojny, w każdym wypadku znajdziesz we mnie obrońcę." Teraz ośmielam się te słowa przypomnieć.

— Bardzo wątpię, panie dobrodzieju, czym kiedy co podobnego powiedział... Ale choćby i tak było, toć przecie rzecz prosta, że mogłem mieć tylko taką obronę na myśli, którąby z kontraktu wypływała. Gdy w nim atoli wcale niema wyznaczonego terminu, w jakim hrabia ma budynki postawić, więc zdaje mi się, że najlepiej pan dobrodziej zrobisz, jeżeli zdasz się na jego łaskę. Pe obywatel tak zacny, że z pewnością wszystko uczyni, co będzie w jego mocy...

Pan Oliński chciał jeszcze coś powiedzieć, mecenas jednak spojrzawszy nagle na zegarek, zawołał:

— Już pół do piątej, a JEks. hrabia prezydent przysyłał dziś rano, bym o trzy kwadranse na piątą był koniecznie u niego. Przepraszam pana, bardzo przepraszam, ale nie mam czasu.

To powiedziawszy ukłonił się gościowi, i z żywością młodzieńczą zniknął za drzwiami swego gabinetu.

Pan Oliński wpatrywał się jakiś czas w podwoje bogato rzeźbione, które tak niegrzecznie przed nim się zamknęły, potem spojrzał po siedzących.

(C. d. n.)

Znowu „Hofkriegsrath“ kolejowy.

Pod tytułem: *Sachliche Aufklärungen über die Frage der Decentralisation der österreichischen Eisenbahnen* ogłoszoną teraz została we Wiedniu broszura, której celem jest udowodnić ze stanowiska nibyto fachowo-wojskowego konieczności jak najściślejszej centralizacji zarządów kolejowych z całego państwa we Wiedniu. *Neue fr. Presse* jest naturalnie zachwyconą argumentami autora. W zapale centralistycznym posuwa się on tak daleko, że żąda ustanowienia dla wszystkich państwowych kolei jednej dyrekcji głównej (*Oberdirection*) we Wiedniu, uznania języka niemieckiego zasadniczo za język urzędowy wszystkich kolei żelaznych w całem państwie, i objęcia urzędników wszystkich państwowych kolei w jeden statut konkretualny, w którego obrębie ministerjum handlu mogłoby z nieograniczoną swobodą przedsiębrać nominacje i przenoszenia. Podając w obszernym wyciągu treść broszury, kończy *Neue freie Presse* swoje uwagi następującem patetycznem westchnieniem: „Daleko to już zaszło, jeżeli patrjotyzm żołnierzy ma nietylko granic ojczyzny strzedz, ale także czuwać nad jej sprawami wewnętrznemi. Czytajmy tę broszurę, ażeby przekonać się, jak tragiczny wpływ (*risum teneatis!*) może wywrzeć w chwili potrzeby wewnętrzna polityka państwa na jego potęgę zewnętrzną.“

Na te wykrzykniki nie mamy innej odpowiedzi, jak tylko tę jedną, że istotnie daleko już zaszłoby, jeżeli by armia mogłabyć używaną za narzędzie do walki jednego stronnictwa parlamentarnego przeciwko drugiemu — jak w tym wypadku stronnictwa centralistycznego przeciwko prawicy Rady państwa, która nigdy, dokąd istnieje, w kwestji ustroju zarządów kolejowych opuścić nie może stanowiska decentralizacyjnego. Jest też uzasadniona nadzieja, że kierujące sfery wojskowe zachowają w tej sprawie lojalną przedmiotowość. i nie pójdą za tym pojedynczym głosem, który dał się porwać wiedeńskim sferom giełdziarskim, ażeby im za chorągiewkę służyć. Bogu dzięki, Austrja nie jest jeszcze Hiszpanią, gdzie armia jest narzędziem stronnictw politycznych!

Następnie powtórzyć musimy, co już szermierze parlamentarni decentralizacji zarządów kolejowych niejednokrotnie wykazali, że obrońcy centralizacji zarządów kolei żelaznych, którzy posługują się argumentami wojskowemi, powinni poszukać sobie lepszego argumentu. Oto zaraz najbliższa potęga militarna — cesarstwo niemieckie daje na to świetny przykład, że dla pogotowia wojennego centralizacja zarządów kolejowych w jednym punkcie nietylko nie jest pożądaną, ale przeciwnie, jest nawet dla celów militarnych wręcz szkodliwą. Jeneralny sztab armii niemieckiej niezawodnie jest patrjotycznie usposobiony i rzecz swoją rozumie dobrze — a przecież nie dąży on bynajmniej do centralizacji zarządów niemieckich kolei żelaznych w Berlinie, tylko owszem zasadniczo stoi on na stanowisku decentralizacji. Nie można zaś twierdzić, ażeby Bismark był autonomistą; owszem, gdzie może, tam on chętnie chciałby różne agendy służby publicznej centralizować z całego cesarstwa, jak n. p. zcentralizowany już jest w Berlinie zarząd poczt i telegrafów, a w Lipsku ustanowiony jest jeden na całe państwo najwyższy trybunał sądowy itp. Otóż potrafiłby Bismark, gdyby chciał, i dla kolei żelaznych znaleźć w Berlinie jakiego Stephana — lecz właśnie niemieckie sfery wojskowe nie życzą sobie utworzenia centralnej *Reichseisenbahnoberdirection* — więc o tem mowy nie ma w Berlinie. Niechaj więc *N. fr. Presse* i jej przyjaciele dadzą sobie pokój z „militarnemi“ argumentami dla obrony centralizacji kolejowej. Jeźli lepszych nie mają argumentów, to żal nam ich.

Zresztą z broszury „fachowo-militarnej“ (?), jak ją nazywa *N. fr. Presse*, sterczą źle ukryte kopytka giełdziarskiego krzykacza. Gdyby bowiem autor owej broszury był istotnie jaką znakomitością armii austrjackiej, to może znałby cokolwiek jej historję — a co najmniej historję najnowszych wojen austrjackich. W takim razie nie byłby popisał takich niesłychanych bredni o sposobie kierowania ruchu transportów wojskowych przy mobilizacji, jakie mieszczą się w jego broszurze. Jeżeli bowiem pisze on o centralnem kierownictwie dla wojskowych transportów przy armii, które jest konieczne i faktycznie istnieje, to tem jeszcze nie dowiódł, ażeby to „centralne kierownictwo transportów“ miało urzędować koniecznie we Wiedniu w razie wojny, gdyby jeneralny sztab armii znajdował się gdzieindziej. Jeżeliby przyszłemi wojnami austrjackiemi kierować miał znowu jakiś *Hofkriegsrath* z Wiednia, to wówczas — ani słowa, i „główny zarząd transportów“ musiałby przez cały czas wojny siedzieć we Wiedniu, aż dokądby go nieprzyjaciel ztamtąd nie wypędził razem z *Hofkriegsrathem*. Ale podobno era *Hofkriegsrathów* już nie wróci w Austrji, więc też i wojenny sztab kolejowy nie potrzebuje być stabilizowanym bezwarunkowo we Wiedniu. Kiedy Prusacy stali w r. 1866 pod Florisdorfem, armia zaś Benedeka znajdowała się rozbita to w Węgrzech, to na Morawie, to jakiż ona miała pożytek z urzędującego we Wiedniu „centralnego kierownictwa transportów?“

Ale prawda — potrzeba było przerzucić armię południową arcyksięcia Albrechta z pod Custozzy do Wiednia. Zaczął więc w tym kierunku funkcjonować „centralny zarząd transportów“ z Wiednia. I cóż się stało? Jak długo kierowano transportami z Wiednia, tak długo zachodziły ustawicznie przerwy w ruchu, bo z tak oddalonego punktu niepodobna było utrzymać poglądu na masę kursujących pociągów. Nie było więc innego sposobu położenia tamy zdarzającym się ciągle zawaleniem linij, jak ten, że z Wiednia wysłano do Gracu zaopatrzonego w najobszerniejsze pełnomocnictwa cywilnego kierownika ruchu transportów wojskowych — i odtąd dopiero pociągi szły równo, jak zegarek. W przeciągu kilkunastu dni przerzucono 200.000 armię z Lombardii pod Wiedeń! Wiedeński Hofkriegsrath kolejowy okazał się więc w tej sprawie wcale niepotrzebnym...

Szanowny autor „fachowo-militarnej“ broszury o organizacji transportów wojskowych kolejami żelaznemi czy nie zna, czy znać nie chce doświadczeń, poczynionych w tym względzie właśnie przez austrjacką armię?

Jeżeli zresztą nie chce on liczyć się z przeszłością, to może byłby łaskaw zwrócić uwagę na teraźniejszość. Wszak właśnie w ubiegłym roku przeprowadzono taktyczny podział armii austrjackiej na samodzielne korpusy terytorjalne. Każdy korpus jest tak zorganizowany, iż może zmobilizować się zupełnie niezależnie od innych. Więc komendant korpusu może w granicach swojego terytorjum powoływać rezerwy, może ściągać pułki wszelkich broni na upatrzoną linię operacyjną — ale co się tyczy użycia ku temu celowi kolei żelaznych, to musiałby chyba odnosić się zawsze do Wiednia, do centralnego „Hofkriegsrathu“ kolejowego!..

Taka to jest logika kolejowego strategika *Neue freie Presse*.

W końcu — gdyby nawet nie było absurdem, tak jak jest, twierdzenie, jakoby względy militarne wymagały centralizacji zarządów kolejowych we Wiedniu, to ostatecznie zapytać wolno: czy nie ma już na to sposobu, iżby rozdzielić w tej sprawie względy wojskowe od ekonomicznych potrzeb monarchii? Wszakżeż koleje żelazne nie tylko dla celów wojskowych są budowane. Jeżeli armii potrzebny jest „Hofkriegsrath“ kolejowy we Wiedniu, to niechaj sobie będzie. Ale zkąd racja, ażeby z tego powodu potrzeba zcentralizować we Wiedniu zarząd materjałów, manipulację taryfową, konserwacyjną służbę techniczną itd. wszystkich kolei żelaznych z całego państwa?..

Zresztą — doprawdy, nie ma czego tak dalece desperować *Neue fr. Presse* w kwestji kolejowej. Jak długo bowiem br. Pino jest ministrem handlu, tak długo on centralistom kolejowym oka nie wykole z pewnością. Wszakżeż organizacja, jaką nadał „północno-wschodniej“ sieci kolei państwowych (*Nordöstliche Staatsbahnen*) jest nawskróś centralistyczną, i jako taka uzyskała najzupełniejszą aprobatę całego dziennikarstwa giełdowego we Wiedniu. Wprawdzie zapewniają z Wiednia, że ma to być ustrój tylko „prowizoryczny.“ Ale nominacje, które są już faktem dokonanym, każą wątpić o tem. Zresztą wkrótce dowiemy się, do czego br. Pino właściwie zmierza w tej sprawie, skoro w przyszłym tygodniu zbierze się Rada państwa. Tu tylko zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że w szeregu nowomianowanych członków Izby panów, których nominacja w tych dniach właśnie obwieszczoną została, znajduje się jeden wybitny centralista, poczytywany za jednego z najznakomitszych przedstawicieli kierunku centralistycznego w administracji kolei żelaznych. Jest nim pan pan Schüler, jeneralny dyrektor kolei Południowej. A któż go mógł zaproponować do nominacji jeźli nie baron Pino?..

Czemuż więc melancholia ogarnia *Nową Pressę?*...

Ziemie polskie.

(Utrata ziemi polskiej w w. ks. Poznańskiem w r. 1883. — Żydzi w ziemiach polskich pod zaborem pruskim. — List rabina poznańskiego, dr. Veilchenfelda.)

Ostatni kwartał ubiegłego roku zapisał się znowu utratą ziemi polskiej w W. ks. Poznańskiem Z rąk polskich w niemieckie przeszły majątkie: Gorzewo, Eckstelle i Prusinów, obejmujące razem 1.755 hektarów. Z rąk zaś niemieckich wykupiono: Siwoszewice, Marjanowo, Elisenthal i Młodzikowa, obszaru 1.396 hekt. Polacy zatem utracili 429 hektarów czyli 1.680 mogów pruskich, gdy zaś w poprzednich trzech kwartałach 1883 r. przeszło z rąk polskich 2.650 — ogólna zatem strata ziemi polskiej w r. 1883 wynosi 4.330 morgów pruskich czyli niemal jedną czwartą część kwadratowej mili geograficznej.

Bezwzględnie cyfrę powyższą biorąc, smutno się robi, że tyle ziemi polskiej przechodzi rocznie w ręce nietylko obce, ale wrogie. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę dane z lat dawniejszych, spostrzeżemy zwrot w kierunku wyprzedawania się wcale pomyślny, w roku bowiem 1882 przeszło z rąk polskich 22.216 morgów, a w r. 1881 — 77.578 morgów.

* * *

Wiadomo, że ludność żydowska osiadła w prowincjach polskich pod zaborem pruskim, stanowi żywioł, dla narodowości naszej wcale nieprzychylny. Przy wyborach i w ogóle na każdej niwie życia publicznego stają zawsze żydzi po stronie Niemców, zapominając o tem, że od nich właśnie ucierpieli najwięcej, gdy przeciwnie Polacy, przepędzanych z jednego państwa do drugiego, wzgardzonych przez wszystkie narody i prześladowanych, przygarnęli do siebie, dali im warunki do życia i rozwoju swobodnego a nawet pewnemi obdarowali ich przywilejami.

Zapomnieli o tem żydzi i trzymają dziś z naszymi wrogami a dawnymi swymi prześladowcami. I takeśmy się do tego już przyzwyczaili, że zaiste, prawdziwą niespodzianką jest dla nas list dr. Veilchenfelda, starszego rabina poznańskiego, umieszczony w *Pos. Tageblacie*: „Nam izraelitom — czytamy tam — nie może być obojętną rzeczą, co o nas sądzą nasi polscy współobywatele, których przodkowie okazali się względem naszych przodków w walkach ciemnego barbarzyństwa wspaniałomyślnymi i życzliwymi“

Z prawdziwem zadowoleniem witamy ten głos szanownego rabina poznańskiego. Chcielibyśmy tylko, abyśmy podobną refleksję napotkali bodaj w części żydowskiego społeczeństwa w Wielkopolsce. Po zdaniu sobie sprawy z obecnego postępowania i przypomnienia poniesionych krzywd od obcych a dobrodziejstw od Polaków — nastąpiłaby może poprawa....

Moskwa.

(Zniesienie uchwały, wzbraniającej żydom mieszkać po wsiach i nabywać posiadłości ziemskie. — Nowy proces Swirydowa.)

Rządzący senat wydał rozporządzenie, kasujące uchwałę z r. 1882, która wzbraniała żydom mieszkać po za linią ich stałego osiedlenia, t. j. po za granicami miast i miasteczek, oraz zakazywała żydom nabywać nieruchomą własność ziemską. Rozporządzenie senatu zostało wydane na skutek licznych petycyj właścicieli ziemskich w kraju południowo-zachodnim i północno-zachodnim, wykazujących, iż prawo z r. 1882 znakomicie się przyczyniło do upadku cen na majątki i do upadku kredytu.

* *

Nieszczęsny Swirydow, którego benefis w kijowskim sądzie okręgowym taką cieszył się sympatją u publiczności zgromadzonej na tem przedstawieniu kryminalnem (nowy „genre“), ma stanowczo „pech“. — Ostatnie telegramy z Kijowa donoszą, że jakaś zawzięta niewiasta, pnni Augustynowicz, podała skargę na tego pieszczoszka publiczności kijowskiej i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej za roztrwonienie funduszu jej, wynoszącego ledwie tysiąc rubli (taki i fundusz) złożonych do depozytu Towarzystwa kredytowego, kiedy Swirydow był kasjerem towarzystwa. Śledztwo rozpoczęło się na nowo; Swirydowa poddano aresztowi domowemu. Należy mieć nadzieję, że sprawa ta zostanie jakoś „załagodzoną“, gdyby bowiem Swirydow *da capo* miał zasiąść na ławie oskarżonych, to zdesperowani ustawicznemi przekąsami przysięgli gotowiby za ten tysiąc skazać Swirydowa z taką samą determinacją z jaką uniewinnili go z racji trzechset tysięcy. Zdaje się też, że do tego nie dojdzie. Niektóre dzienniki na wieść o tem nowem prześladowaniu Swirydowa, występują już z żartobliwą propozycją, aby wdzięczna publiczność kijowska ofiarowała mu te nędzne dziesięć storublówek na złotej tacy wraz z bukietami, wieńcami i adresem, jak przystoi względem takiej znakomitości dramatycznej. Nie ma wątpliwości, powiadają, że taki dowód sympatji wzruszy do głębi tego niezrównanego artystę i skłoni go do czem prędszego zasłużenia sobie na jeszcze większe względy publiczności kijowskiej

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 15. stycznia, zamiast zapowiedzianej opery „Carmen“, przedstawioną będzie ulubiona operetka Straussa „Wesoła wojna“, w której udział biorą panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Myszkowski, Alma, Koncewicz i inni.

Jutro we środę d. 16. stycznia, komedja Blizińskiego „Rozbitki“.

Z komedji Meilhaca p. t. „Mój kolega“, rozpoczęły się próby sceniczne.

* **Teatr.** P. Zamojski, wyciągając na swój benefis „Plotkarza“ Korzeniowskiego z zapylonych półek biblioteki teatralnej na scenę, myślał niezawodnie, że czyni wybór najszczęśliwszy i pochwały godny, ze względu, że daje rzecz z repertuaru naszego rzecz poważną, moralną — słowem bardzo się zalecającą. Ale nie obliczył się benefisant z faktem, że „Plotkarz“, bądź co bądź jeden z najsłabszych Korzeniowskiego utworów, pisany wierszem za ociężałym, bez wszelkiej niemal akcji — wyciągnięty przed kinkiety dzisiejszej sceny, które koniecznie chcą widzieć ruch, życie i prawdę życiową, szczególnie w komedjach tego pokroju co „Plotkarz“ odbitą — że ten „Plotkarz“ znudzi publiczność. I tak się też stało. Licznie zgromadzona publiczność biła benefisantowi przy wstąpieniu na scenę długo trwające oklaski, w dowód uznania jego talentu — ale z „Plotkarza“ nie mogła być zadowoloną. Co do wykonania ról, traktowanych przez pisarza zbyt monotonnie, niewiele można powiedzieć nad to, że były oddane z możliwą starannością. Pani Woleńska, która w ostatniej niemal chwili objęła rolę po chorej pani Nowakowskiej, wypowiedziała ją wcale dobrze, — panna Stachowiczówna w swej dość wdzięcznej rólce była bardzo wdzięczna. Panowie Zboiński, Kwieciński i Hierowski robili co mogli, aby coś zrobić z niczego. Co do benefisanta, którego rola nastręczała jeszcze najwięcej pola do popisania, to on mógł zrobić niewiele. Był zupełnie zachrypnięty, a to go pozbawiło zwykłego humoru i werwy.

P. Zamojski, po zapadnięciu kurtyny, wywołany przez przyjaciół swoich, wśród oklasków i sykań wystąpił z przemową, która co najmniej dziwną wydała się całej publiczności. Benefisant ni ztąd ni zowąd począł się żegnać z publicznością i powiedział, że wystąpił na lwowskiej scenie stanowczo po raz ostatni. Jako powód podał, że ma nieprzyjemności ze strony dyrekcji. Właściwym jednak powodem zdaje się być to, że sztuka, którą p. Zamojski, mimo usilnego odradzania dyrekcji, wybrał na swój benefis i uzyskał na przedstawienie jej ostatecznie pozwolenie, zrobiła *fiasco*. Z żalem, który benefisant właściwie sam do siebie mieć powinien, zwrócił się on bez najmniejszego uzasadnienia w tę stronę, która najmniej na tego rodzaju objaw wdzięczności zasłużyć mogła. (*p.*)

* **Powód odroczenia op. „Carmen.“** W wczorajszym *Kurjerze Lwowskim* i w *Dzienniku Polskim* umieszczoną była wiadomość, że opera Bizeta „Carmen“, chociaż zapowiedziana na wtorek, nie będzie jednak przedstawioną. Wiadomość ta jednak była mylną. Wprawdzie wstrzymano rozprzedaż biletów do południa wczorajszego, gdyż dopiero po ostatniej wczorajszej jeneralnej próbie miała dyrekcja rozstrzygnąć, czy opera jest już należycie przygotowaną, ale już od godziny trzeciej popołudniu, gdy dyrekcja zdecydowała, iż przedstawienie nazajutrz może się odbyć, rozpoczęła się rozsprzedaż biletów. Dopiero przerwano sprzedaż o godzinie piątej. Zaszedł bowiem fakt, który na dłuższy czas uniemożliwił panu Myszudze występowanie na scenie. Jeden z reporterów dziennikarskich czuł się obrażonym przez pana Myszugę, iż tenże miał wzywać reżysera opery, aby postarał się o usunięcie ze sceny owego reportera podczas odbywającej się próby. Gdy więc p. Myszuga później w pokoju dyrekcyjnym odbywał próbę z nauczycielem śpiewu przy fortepianie — ów odważny reporter przybył z trzema satelitami na korytarz, satelitów swych ustawił dla swego bezpieczeństwa jako *sauvegarde* pod drzwiami owego pokoju, a sam wpadłszy do pokoju, uderzył Myszugę, odwróconego wówczas, z tyłu w głowę grubą laską bambusową, a sam jak wpadł nagle tak jeszcze spieszniej uciekł wraz z swymi satelitami. P. Myszuga padł na ziemię, straciwszy przytomność. Od silnego uderzenia pękła mu skóra na głowie, jakby przecięto ją ostrem narzędziem, krew oblała go. Przywołani lekarze opatrzyli rannego, zeszyli mu przeciętą skórę na czaszce, ale jakie będą skutki, tego dziś jeszcze wiedzieć nie można.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Myszuga ma się gorzej, dostał silnej gorączki, a lekarze zakazali mu się z kimkolwiek komunikować.

Od p. dr. Tadeusza Szydłowskiego otrzymujemy następujące pismo: Szanowny panie Redaktorze! Wobec mylnych, chociaż sprzecznych wersyj, omawiających znane zajście między pp. Frylinglem i Myszugą, winienem oświadczyć publicznie, że wcale nie byłem obecnym przy spotkaniu się tych dwóch panów, że w sprawie tej nie brałem żadnego udziału i że dnia wczorajszego późnym wieczorem dopiero dowiedziałem się po raz pierwszy o znieważeniu czy pobiciu p. Myszugi Proszę przyjąć itd. *Tadeusz dr. Szydłowski.*

* **Deputacja urzędników pocztowych** przedłożyła posłom J. E. dr. Smolce, Hausnerowi, Zacharjewiczowi i Jasińskiemu prośbę wniesioną do rządu o polepszenie bytu urzędników pocztowych, a prócz tego wysłano pisemną prośbę o poparcie tej sprawy w Radzie państwa do ministrów Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego i Grocholskiego.

* **Posiedzenie lekarskie**, sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę d. 19. stycznia. Na ostatniem posiedzeniu dr. Schattauer przedstawił dwóch chorych z trepanacją czaszki, przeprowadzono dyskusję nad dwoma przypadkami chirurgicznemi, które dr. Ziembicki dawniej przedstawił, a w końcu dr. Mahl opowiedział historję przebiegu węglika u jednej chorej i o trzech chorych z wymiotami nerwowemi.

* **Zarząd „Lutni“**, lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego, wybrany na walnem zgromadzeniu składa się z następujących osób: Prezes Romuald Makarewicz, zastępcy prof. Józef Rychter, Ananiasz Ardan; artystyczny dyrygent Stanisław Cetwiński, zastępca Emanuel Kaczkowski; członkowie zarządu: Paweł Szatkowski, Ignacy Dreksler, Stefan Grzywiński, Jan Rastawiecki, Władysław Zbierzchowski, Dymitr Czypczar i Marjan Steifer.

* **Wieczorek.** W lokalu stowarzyszenia młodzieży handlowej odbył się onegdaj wieczorek humorystyczny. Program nader obfity był tak urozmaicony, że przez trzy godziny publiczność wybornie się bawiła. Udział brali członkowie chóru tegoż stowarzyszenia i uproszeni panowie: Font., Sl. i St. Najbardziej podobała się komedyjka „Dwóch mężów nieszczęśliwionych“, odegrana z wielkim humorem, a kwartet rafinowanych galicyjskich żydków i dowcipne kuplety rozbawiły płeć piękną. Wieczorek z powodu, że szczupła salka nie mogła pomieścić wszystkich ciekawych, widzów na drugi dzień został powtórzonym. Marsz chiński, romans i kuplety z „Pani Favart“, koncert na ariostonie, sztuczki magiczne, wreszcie komiczna improwizacja i deklamacja, i odegranie kilku lekkich utworów fortepianowych dopełniły reszty wieczoru.

* **Inżynier Wiktor Zienkowicz** mianowany został dekretem króla Humberta z dnia 29. listopada 1883 kawalerem orderu włoskiej korony za usługi oddane przez niego Italii na polu technicznem. Zaszczytne to odznaczenie rodaka naszego przez rząd obcy i to rząd tak sympatyczny jak rząd włoski podaje nam sposobność do przytoczenia niektórych szczegółów z życia inżyniera Wiktora Zienkowicza, który służąc uczciwie Italii nie przestał być najgorętszym patrjotą polskim.

Powstanie listopadowe 1830 roku zastało Zienkowicza w instytucie pedagogicznym wileńskiego uniwersytetu. Później walczył przeciw wrogom w szeregach legionu akademików wileńskich, a wcielony do korpusu Giełguda, przeszedł z tegoż resztkami granicę pruską. W roku 1832 przebywał jakiś czas w Galicji, przeważnie w Mostkach pod Lwowem w domu Ziętkiewiczów i ztamtąd udał się w tymże samym roku do Paryża, gdzie wstąpił do szkoły inżynierów górnictwa. Po ukończeniu studjów pracował przez dłuższy czas we Francji przy fabrykach wapna hydraulicznego oraz wyrobów ze szkła i porcelany później zaś jako inżynier przy budowie kanału łączącego Marnę z Renem. — W roku 1856 powołało go konsorcjum budowy i eksploatacji dróg żelaznych lombardzko-weneckich do Włoch w celu przeprowadzenia poszukiwań za wapnem hydraulicznem, oraz sondowań pokładów ziemi w miejscach upatrzonych na większe budowle. — To samo konsorcjum powierzyło później Zienkowiczowi fabrykację i dostawę do ogrzewania maszyn służących cegiełek z prochu węglowego; czem się on dotychczas zajmuje. Pracując ciężko dzielił się Zienkowicz zawsze zarobionym groszem z potrzebującymi przyjaciołmi, wspierał wedle możności ofiary powstań narodowych.

W ostatnich czasach umożliwił, on czyniąc znaczną ofiarę pieniężną, utworzenie katedry literatury polskiej na uniwersytecie w Bolonii a po uwięzieniu Kraszewskiego złożył on znowu dowód swego niezwyczajnego poczucia do obowiązków obywatelskich ofiarowując Kraszewskiemu 10.000 franków na kaucję.

Zakład narodowy w Raperswylu i wiele innych korzystały często z ofiarności Zienkowicza a niedawno przysłał on dla tutejszego towarzystwa politechnicznego przeszło 100 tomów dzieł fachowych i tym darem wielce zapomógł szczupłą dotychczas bibliotekę tego stowarzyszenia.

* **Marja Karaban** 12-letnia służąca u p. Teodora Hornego konduktora kolejowego, mieszkającego pod l. 2 przy ul. Sadownickiej, stała się w ostatnich dniach, kiedy tyle wszędzie mowy o morderstwach zaszłych w Wiedniu, bohaterką sensacyjnych opowieści krążących po Lwowie. Krew tu jest tłem, morderose narzędzie w postaci siekiery występuje na pierwszy plan, a właściwym bohaterem nieznajomy sprawca, o którym nietylko policja, ale nawet sama ofiara jego nic dokładnego podać nie może.

Podaliśmy w sobotę pobieżną wiadomość o powtórnym napadzie rozbójniczym wykonanym na owej Marji Karaban; podaliśmy ją wiernie tak jak według podania osób interesowanych doszła do wiadomości policji — podaliśmy ją wreszcie w chwili, kiedy komisja policyjna udała się na miejsce wypadku dla skonstatowania faktu. W tej chwili istotnie była mowa, nawet w ustach naocznych jakoby świadków, że Marja Karaban, owa sprytna dziewczyna, co pierwszym razem przez nieznajomego złoczyńcę opadnięta — spuściła psa z łańcucha i odstraszyła rabusia, teraz, opadnięta powtórnie przez tego samego łotra, tarza się we krwi śmiertelnie raniona siekierą w głowę. W chwili tej, kiedy komisja policyjna z największym pospiechem pędziła na ulicę Sadownicką, wyrażano powątpiewanie, ażali nieszczęsna ofiara będzie jeszcze przy życiu.

Co się jednak okazało? Komisarz policyjny zastał Marję Karaban w domu p. Hornego, w stanie niezwykłym. Leżała na podłodze, odzież na niej była poszarpana, a ona sama opowiadała coś o napadzie, o skaleczeniach siekierą, o krwi... Po dokładnem obejrzeniu Marji K. nie znaleziono na jej ciele najmniejszego śladu skaleczenia — a już jej opowiadanie o mordercy okazało się wytworem fantazji. Mimo to, gdy dziewczyna uparcie obstawała przy tem, że rabuś jakiś opadł ją i bił siekierą, komisja nie wykluczyła możliwości napadu, i w celu poznania sprawcy, o którym twierdziła Marja K., że to był robotnik kolejowy, wzięto ją na dworzec kolei. Tam zwołano wszystkich robotników. Pięciuset robotników najrozmaitszej kategorji z kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej defilowało przed nią i Marja K. z pośród tych pięciuset istotnie jednego, jak twierdzi poznała. Wskazała bowiem na pewnego bremzera i rzekła „o to ten!“ Wskazanego przyaresztowano, gdy jednak zaprzecza on i niema żadnych przeciw niemu poszlak — przeto zdaje się, że dziewczyna ta cierpi na obłęd prześladowczy i powinna być poddana obserwacji.

† **Zmarli.** Ludwik Barącz, urzędnik banku kredytowego, zmarł na Kulparkowie, gdzie w ostatnich dniach zapadł na suchoty galopujące.

Bonifacy Stiller, były kupiec lwowski i właściciel Morszyna, zmarł tamże.

* **Nowa szkoła koronkarstwa** powstaje obecnie w Tarnopolu, przy tamtejszej szkole Wydziałowej. O powodzeniu tej szkoły wątpić nie można, gdy w skład komitetu opiekuńczego weszły najpoważniejsze żywioły miasta, jako to, panie: Beysymowa, Madurowiczowa, Koźmińska, Krynicka, Maksowa, Łuczakowska, Piętkiewiczowa, Puntschertowa, Barwińska, Boberska, Gładyszowska, Glińska, Bratkowska; z panów zaś: dr. Maks, dr. Łucza-

„Przegląd Powszechny“

Tom I., nr. 1.

(Dokończenie.)

Co do polityki zapowiada program, że polityka w znaczeniu dziennikarskiem nie wchodzi w zakres *Przeglądu Powsz.* „Nawet miesięcznego przeglądu politycznego umieszczać nie będziemy, ale doniosłe kwestje i fakta polityczne, o ile dotyczą zasad, o ile są w związku z kryterjami nauki społecznej, filozofi i wiary, należą najściślej do naszego planu.“

Przedewszystkiem ma *Przegląd Powsz.* podnosić „zasadnicze kwestje społeczne, t. j. zagadnienia i interesa, które w życiu społeczeństw mają właściwe pole, ale których korzeni szukać trzeba w religii i filozofii, a ostatnie wyniki spotyka się w ekonomii i polityce. Dalej, ponieważ postępy umiejętności z rozwojem życia społecznego w ścisłym stoją związku, otwieramy też łamy nasze kwestjom naukowym, mianowicie doniosłym i aktualnym, które postęp nauki zaznaczają, z teologii i historji, filozofii i etnografii, estetyki i nauk przyrodniczych — a to zawsze w sposób, jak dziś mówią, przedmiotowy.“

Wreszcie przyrzeka program, przy sposobności otwarcia archiwów papiezkich, podawanie dokumentów, dotyczących naszej historji a dotąd nieznanych; przegląd ruchu literackiego w kraju naszym i w obcych krajach, sprawozdania z głównych jego kierunków i znamienitszych dzieł; tudzież kronikę religijno-społeczną z kraju i z poza kraju

Co do współpracowników, zapowiada redakcja, że ma ich zapewnionych w Polsce, Czechach, Moskwie, Włoszech, Anglii i Francji.

Z pomiędzy artykułów 1. zeszytu głównie na uwagę zasługuje pierwszy, ks. A. Langera, pod nap. „Rozwój wiary“. Autor dotrzymał słowa — unikał polemiki, a jednak po mistrzowsku wywiązał się ze swego zadania, którego głównym podobno celem dowód, że i w katolickiej wierze jest możliwy postęp (od prawdy do prawdy, od jasności do jasności, pod opieką i wspomożeniem Ducha prawdy).

Następuje źródłowa, krytyczna monografia historyczna o zamku i miasteczku Lucyn w Inflantach, pióra br. G. Manteuffla, autora znakomitego dzieła illustrowanego „Inflanty.“ Dla miłośników starożytności naszych wielce zajmującym będzie autentyczny szczegółowy opis zamku z r. 1599. W swoim rodzaju ciekawym nabytkiem historycznym są „Listy kardynała de Come do ks. Possewina“, wyjęte z archiwum watykańskiego przez ks. Pawła Pierlinga. — P. Fr. Lutrzykowski umieścił opis obrazu Matejki „Jan Sobieski pod Wiedniem.“ — P. K. Nitecki podał z organu londyńskiego Towarzystwa geograficznego wyjątki z podróży po zachodniej i wschodniej Afryce środkowej, wielce pouczające pod względem etnograficznym *).

Przedmiotowością zdumiewa a wielkiem oczytaniem i dobrym wykładem zajmuje artykuł Jana Ostoi pod nap. „Festyny luterskie w Niemczech.“ Autor rysami i barwami, wziętemi od samychże protestantów, podał dokładny obraz — śmiertelnego już, jak my dodamy — rozkładu protestantyzmu w Niemczech.

Następuje przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego. W tem ostatniem ciekawy jest pogląd na obecny stan sprawy kościelno-polityczny w Prusiech, tudzież opis Tonkinu i ościennych krajów, które mało kto lepiej zna od jezuitów, mających tam wszędzie swoje misje apostolskie.

Tak więc ze spokojem, ciekawością a poniekąd zdumieniem przebiegliśmy 159 stron 1. zeszytu *Przeglądu Powszechnego* — i, przychodzimy nareszcie niestety do str. 160. Powiadamy: niestety, bo z zamieszczonej tam reklamy dla *Przeglądu Polskiego* przekonujemy się, że *Przegląd Powszechny* należy do stronnictwa stańczykowskiego, mija się przeto ze swoją misją orędowania katolicyzmu, który przecie żyje i cierpi z narodem, ale stoi ponad frakcjami opinij, nurtujących czasowo w narodzie. Organ katolicki podał się przeto za narzędzie jednej kliki, frakcji czy tam partji! Wzniosłego zadania swego więc spełnić nie zdoła, i owszem wielce mu zaszkodzi. Nadto redakcja w tej reklamie zadała kłam swemu programowi unikania drażliwej polemiki, nazywając tych wszystkich, co nie trzymają ze stańczykostwem „żywiołami anarchicznemi.“ A gdy do tych „anarchistów“ zalicza się nieskończenie przeważna część narodu, więc jakże w takim razie wygląda naczelne twierdzenie programu, że podczas gdy tyle innych krajów w Europie widocznemu ulega rozkładowi, nasze społeczeństwo, dzięki Bogu, zdaje się być na drodze pewnego organicznego postępu! I nieprawdy dopuścił się *Przegląd Powszechny*, utrzymując, że *Przegląd Polski* „przyczynił się wiele do przytłumienia u nas żywiołów anarchicznych.“ Któż bowiem prócz korektora i szczupłej liczby abonentów czytuje u nas *Przegląd Polski?*...

W takiej kompanii niedaleko zajdzie *Przegląd Powszechny!*

*) Mylnie tu podano, że p. Calina był oficerem belgijskim. Nazywał się Kallina, i był porucznikiem austrjackim, a listy jego z nad rzeki Kongo umieszczała, aż do ostatniego przed zgonem w bystrym prądzie tej rzeki, *Wiener Allg. Ztg.*

kowski, dr. Piątkiewicz, dr. Dniestrzański, Szeligowski, Boberski, Niementowski.

Podobnie gorące zajęcie się sprawą nadania praktycznego kierunku szkole i dostarczenie ludowi nowego źródła zarobku, mogłoby posłużyć za przykład innym ministrom. Trzeba przyznać, że Tarnopol, w poczuciu publicznych potrzeb w ostatnich czasach coraz wybitniejsze zajmuje stanowisko. Niedawno temu za inicjatywą pani Beysymowej, założono tu ochronkę. Obecnie krzątają się około „Kółek rolniczych", na rzecz których urządzono amatorskie przedstawienie. Co dzień myśl jakaś zbawienna zaprząta umysły.

* **Głośna sprawa** skradzenia z poczty peszteńskiej sumy 240.000 zlr., zakończyła się nader niespodziewanym epilogiem. Rzecz cała polegała na nieporozumieniu. Przesyłkę, którą poczytywano za skradzioną, wysłano przez pomyłkę, zamiast do Wiednia, do... Temesswaru. Obecnie już cała suma znajduje się na miejscu przeznaczenia.

* **Fałszywy prorok**. Wiadomo naszym czytelnikom, że *Kurjer Lwowski* po skonfiskowaniu 288 numeru naszej *Gazety*, identyfikując się z prokuratorją państwa, pochwalił jej postępowanie.

Najwyższe dwie władze decydujące, a mianowicie tutejszy krajowy sąd karny i wyższy sąd krajowy nie potwierdziły jednak tej konfiskaty (za korespondencję warszawską), nie znalazłszy w inkryminowanym artykule zarzuconego występku z §. 308 u. k.

O tej uchwale zawiadomił nas wczoraj tutejszy sąd krajowy.

* **Smiertelność we Lwowie**. Tydzień od 9. do 15. grudnia 1883 Ilość zmarłych 42 mężk., 36 żeńsk., razem 78; o 6 więcej niż w 49. tygodniu. Srednia dzienna śmiertelność 11. Smiertelność roczna 35·6 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na difterję 5, na dławiec 3, na gruźlicę 17, na zapalenie przewodu oddechowego 13, na zapalenie kiszek 2, na śmierć gwałtowną 1, na inne 37.

* **Od Redakcji**. Wiersz, nadesłany z Żółkwi na uczczenie jubileuszu kapłańskiego ks. op. Nowakowskiego, nie kwalifikuje się do druku.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we środę: św. Marcelego; — Soboy 70 apost.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. stycznia b. r.

Skradziono: Wojciechowi Biedzoniowi dorożkarzowi, ze stajni bundę z łańcuckiego sukna i koc wartości 15 zł., za którą kradzież poszukuje się tegoż sługę Jędrzeja Okienka. — P. Antoniemu S. z otwartego pokoju pod l. 4. ul. Zielona złoty zegarek, ankier, kryty wartości 30 zł., przy każdym kamyczku na werku znajdowały się trzy śrubki, kapsla mosiężna, z napisem fabryki John Leman London. — Józefowi Kozakiewiczowi, czeladnikowi szewskiemu, skradł 15-letni Iwan Kieptynow, wzrostu małego, blady, w ubraniu strzeleckiem, zegarek srebny, ankier wartości 16 zlr. i zbiegł. — Panu Majerowi l 8. Wulka z wozu pakiet z bielizną wartości 20 zlr. — Pani Annie W. jedwabną suknię w popielate, czarne i białe kratki ubieraną popielatym atłasem, kaftan jedwabny w białe i czarne paski, spodnicę bareżową w białe i czarne kratki i dwie białe dymkowe spodnice wartości 20 zlr. z zamkniętego strychu pod l. 4. ul. Teatralna. — Ksence Kozak damskie siwe futro, popielatem suknem pokryte wartości 25 zlr., chustkę kolorową tybetową w różowe pasy i kwiaty na białem tle i inne suknie kobiece wartości 15 zlr. z zamkniętego strychu pod l. 8. plac Marjacki. — Stefanowi Bandykowi z Torek książkę służbową i ubiór wartości 4 zlr. — P. Karolowi W. dwa mosiężne żelazka do prasowania bielizny wartości 6 zlr. z tegoż sklepu pod l. 5 plac Marjacki. — P. Abrahamowi Hutter, szynkarzowi w Podhajczykach z wozu na placu Halickim dwie damskie koszule, 2 chusteczki znacz. R. S., 5 tuzinów pozłacanych guzików itp. wartości 8 zlr. — Rozalii Kliszcz płaszcz czarny sukienny damski wartości 8 zlr. z zamkniętego kufra pod l. 2. ulica Zamkowa.

* *
*

— **Bochnia** d. 13. stycznia. Zgromadzeni nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych tutejszego okręgu szkolnego t. j. z powiatu bocheńskiego i brzeskiego, wybrali p. Aleksandra Pietraszkiewicza nauczyciela starszego szkoły 4-klas. w Bochni, delegatem do Rady szkolnej okręgowej, p. Bittnera Ludwika, nauczyciela szkoły 4-kl. w Bochni i p. Wacława Jarosza, nauczyciela z Radłowa, delegatami na konferencję nauczycielską krajową w b. r. we Lwowie odbyć się mającą, a p. Antoniego Wrońskiego, kierownika szkoły 4-kl. w Bochni, delegatem na zjazd Towarzystwa pedagog. w b. r. w Tarnowie odbyć się mający.

— **Z Kozłowa**. Przed niedługim czasem zawiązało się u nas stowarzyszenie „Agudas Achim"... Towarzystwo to nie pisze się na zasady „Machsike Hadasistów, jest więc z tego i innych powodów solą w oku pewnym osobistościom i powinno, wedle nich, zginąć.

Otóż jedna z tych osobistości, zacofana, ciemna i pełna pojęć nieobywatelskich, używa w tym celu nawet wpływu, jaki posiada, będąc asesorem gminnym.

Przyzywa ona mianowicie osoby, które do stowarzyszenia należą, lub należeć zamierzają, do urzędu gminnego i stara się zniewolić takowe groźbami bądź do wystąpienia z towarzystwa, bądź cofnienia oświadczenia należenia do tegoż.

Sprawę tę oddajemy do ocenienia publicznego, a osobistości odnośnej, zwracamy uwagę, że postępowanie jej, to targnięcie się na prawa ustawami zasadniczemi nam zapewnione, i posiadające znamiona nadużycia władzy urzędowej.

— **Olesko**. Nasze miasteczko, w którem i w dni kanikularne swobodnie pływają kaczki, miało się doczekać po wielu interpelacjach ze strony tutejszej inteligencji i mieszczan, kładek, które umożebniałyby przechód po ulicach w porze wiosennej i jesiennej. I w istocie Rada gminna na wniosek radnego i lekarza tutejszego dr. Ignacego Pordesa uchwaliła jeszcze przed dwoma laty urządzenie dębowych kładek Uchwała Rady miejskiej dotychczas nie została wykonaną, a wszelkie interpelacje w tej sprawie do Rady powiatowej w Złoczowie są bezskuteczne. Może tutaj głos nasz nie stanie się głosem wołającego na puszczy.

— **Z okolicy Brzeżan** piszą nam:

Około 20 lat istnieje w Brzeżanach miejskie Towarzystwo zaliczkowe, obejmujące w swym składzie najcenniejsze żywioły obywatelstwa miejskiego, które jednak bardzo słabo prosperuje. Z każdym rokiem zmniejsza się cyfra obrotów Towarzystwa, liczba członków raczej ubywa niż przybywa, i w ogólności pogrążona jest cała instytucja w bardzo smutnym zastoju. Już w r. 1879 oświadczył wobec walnego zgromadzenia prezes Towarzystwa, pan Karol Merl, że „nigdy jeszcze nie był w tak niemiłem położeniu, jak w tym dniu, gdyż ze smutkiem i żalem serdecznym wypowiedzieć musi, że upłyniony rok administracyjny (1878) był dla Towarzystwa najmniej korzystnym i najniepomyślniejszym. Gdy bowiem w r. 1877 obrót kapitałów zmniejszył się o 18.000 w porównaniu z r. 1876, to rok 1878 wykazywał zmniejszenie się obrotu o 24.000. Jest to więc panowie — mówił dalej pan Merl, bardzo znaczna różnica, stwierdzająca dobitnie, że sprawa Towarzystwa, przez tyle lat z zaparciem się i prawdziwem poświęceniem kilku członków podtrzymywana, upadać zaczyna, i że w ogólności wstecz się cofamy."

Od tego zaś czasu, gdy pan przewodniczący tak smutne wydał świadectwo o żywotności zakładu, interesa jego bynajmniej nie poprawiły się.

W tym roku stoi na porządku dziennym kwestją reformy statutów Towarzystwa. Nie chcemy przesądzać, czy, i o ile projektowane zmiany wpłynąć zdołają na ożywienie zakładu. Lecz tę tylko pozwolimy sobie uczynić uwagę, że istotnie trudną jest do zrozumienia niechęć kierowników miejskiego Towarzystwa zaliczkowego w Brzeżanach, do przekształcenia go wedle prostych, jasnych i nie zmiernie praktycznych przepisów ustawy spółkowej z 9. kwietnia 1873. W Anglii, w Niemczech, w Czechach, a wreszcie i w naszym kraju, osiągnięto już tyle pięknych i zachęcających rezultatów przez roztropne zastosowanie w organizacji obrotów kredytowych zasad, na których opiera się wspomniana ustawa, tylko same jedne Brzeżany bronią się od tego, jak gdyby poczytywały sobie za punkt honoru, nie poddać się przepisom, które zresztą świat cały za praktyczne i zbawienne uznaje!

Nie dotykalibyśmy może tej sprawy, ze względu na maksymę, iż *nolenti non fit injuria*. Niechby tam sobie biedowało Brzeżańskie Towarzystwo zaliczkowe, kiedy mu z tem dobrze. Zachodzi jednak ta okoliczność, że to jedyna w naszej okolicy instytucja, z tak poważnych złożona żywiołów, iż nadawałaby się do użycia za agenturę Banku krajowego, co i dla miasta i dla okolicy całej znaczne mogłoby oddać usługi we wszelkiego rodzaju interesach pieniężnych. Lecz stoi temu na zawadzie tylko niedołężny dotychczasowy ustrój Towarzystwa.

Zwracamy na ten przedmiot światłą uwagę kierowników tego zakładu i nie wątpimy, iż zechcą oni wziąć na serjo pod rozbiór wyłuszczoną tu kwestję ważną. Wszakżeż mówi przysłowie: kupić, nie kupić — potargować można!

— **Zabawna historja**. Jednemu obywatelowi z Kaliskiego, jak donosi organ miejscowy, skradziono na 11.000 rubli listów zastawnych. Stosowne ogłoszenie poczynił, ale wszystkie poszukiwania były nadaremne. W jakiś czas potem żeni się, *notabene* z panną posażną. Przy wypłacie posagu z zadziwieniem spostrzegł tesame listy zastawne, które mu skradziono. Zaczęto więc dochodzić i pokazało się, że sprawcą kradzieży był rządca tego właściciela! Służył u niego rok cały i dziedzic był z niego zadowolony, tak, że z przykrością dowiedział się, że rządca chce się odprawić. — „Czy pan nie kontent z posady?" zapytał. — „I owszem, ale trafia mi się bardzo korzystna dzierżawa w Galicji, kaucji nie wymagają, kontrakt na lat 9 z możnością prolongowania i pierwszeństwem przy odnowieniu." — „Rozumiem, rzekł dziedzic, zawsze to przyjemniej na swojem. Nie zatrzymuję pana, choć żałuję." Właśnie po odjeździe rządcy zginęły owe listy, ale oczywiście dziedzicowi ani przez głowę nie przeszło, żeby posądzać człowieka porządnego, do którego miał zupełne zaufanie. Teraz sprawa jest drażliwa, bo pomiędzy zięciem a teściem. Pierwszy powołuje się na to, że poczynił ogłoszenia, drugi, że nabył listy w dobrej wierze. Może przyjdzie do procesu. Sprawcę kradzieży, znajdującego się za granicą, poszukuje listami gończemi.

— **Zemsta kochanka**. *Gaz. Pol.* wychodząca w Czerniowcach podaje: „Michaś Konstantynowicz, wyrostek dobrze znany na przedmieściu Rossowskiem, zapłonął gorącym afektem ku nadobnej pasierbicy Grzegorza Strażaka, tamtejszego gospodarza wiejskiego. Na salonowych parkietach stolicy Michaś nazywałby się „lwem", lub „złotym młodzieńcem" — na Roszu jednak, gdzie się urodził, nazywano go „urwiszem makabundą" i właśnie z tego powodu stary Strażak stanowczo odmówił konkurentowi ręki swej pasierbicy. Michaś poprzysiągł zemstę i w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia st. st. w towarzystwie trzech „kumpanów": Wasyla Ungarean, Konstantyna Kotiuszki i Mikołaja Leśniuka urządził nad świtem zajazd (piechotą) na dom byłej kochanki Napastnicy zastali Strażaka w oborze, gdzie doglądał bydła; powalili go na ziemię i zbiwszy okrutnie, pociągnęli na przyległe pastwisko ku studni, gdzie go mieli zamiar utopić. W tej jednak chwili nadbiegła pasierbica. Rozpoczęła się zaciekła bójka, z której napastnicy wyszli zwycięzko. Strażak znajduje się w stanie nie rokującym żadnej nadziei życia, pasierbica zaś mniej nieco pobita, ciężko jest chorą. Towarzysze Konstantynowicza zostali ujęci, on sam jednakże umknął i dotychczas nie mógł być wyśledzonym".

— **Nasi Mormoni**. *New-York Herald* zawiadamia, iż pośród rozprószonych po północnych stanach mormonów, znajduje się kilkanaście rodzin polskich, które interpelowały o pomoc proboszczów gmin odnośnych, a ci zażądali rozwiązania węzłów gorszących. Nędza wpłynęła, iż dwie osoby rewekowały publicznie, zatrzymując przy sobie po jednej żonie.

— **Niebywała egzekucja** Gmina Falso-Nyarad na Węgrzech w komitacie borsoderskim nie wypłacała podatków rządowych. Egzekutor przybywszy na miejsce kazał otworzyć kościół i zabrał kościelne sprzęty, oraz szaty kapłańskie w celu zlicytowania takowych. Oburzony tą śmiałością pleban miejscowy, wniósł skargę do biskupa erlauerskiego.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Ognisko Domowe*. Mamy przed sobą pierwszy numer *Ogniska Domowego*, jedynego u nas pisma illustrowanego, które dla szlachetnej tendencji i starannego doboru artykułów zasługuje na szczere uznanie i poparcie. Z zajęciem czyta się nowela autora uwieńczonego dramatu „Mojmir" p. t. „Ucieczka", osnuta na tle życia huculskiego. Leopold hr. Starzeński tyle ceniony autor „Gwiazdy Syberji," umieścił w *Ognisku* swój dramat p. t. „Żart królewicza." Studjum Felicji z Wasilewskich Boberskiej z czasów Zygmuntowskich jest pracą w całem tego słowa znaczeniu pouczającą. Chlubnie wyróżnia się artykuł „O wychowaniu", a musimy uważać za nader szczęśliwy pomysł, wprowadzenie do *Ogniska Domowego* rubryki p. n. „Ze skarbca narodowego," na którą składają się głosy naszych najwybitniejszych poetów i myślicieli narodowych. Jan Lam rozpoczął szereg pogawędek p. n. „Przy Ognisku."

Miłym dodatkiem do pisma są illustracje, których wykonanie nie pozostawia niemal nic do życzenia. Na czele umieszczono portret ks. Szczęsnego Felińskiego i życiorys tego kapłana-męczennika. Wogóle przedstawia się *Ognisko domowe* bardzo korzystnie, mamy więc nadzieję, że publiczność polska poprze usiłowania wydawcy (K. Łukaszewicz księgarz) około stworzenia u nas pisma obrazkowego. My z naszej strony życzymy redakcji z całego serca „Szczęść Boże."

— „Światełko" pismo dla dzieci, jedyne w kraju naszym, wydawane staraniem koła nauczycielskiego, rozpoczęło z Nowym Rokiem drugi rocznik. Pierwszy nr. okazowy, który mamy przed sobą wskazuje, że pismo te wciąż się rozwija i zapełni lukę w dziennikarstwie naszem a dziatwie da pokarm zdrowy i pożyteczny. Spotykamy tam ładną powiastkę p. t. „Dwie Wigilje" obrazek z przeszłości. — Pelikan, opis z ryciną. — Z Nowym Rokiem, wiersz. — Myśli, przez Józefa Chmielewskiego. — Bajka o nieposłusznej myszce, i wiele innych ciekawych i pożytecznych dla dziatwy rzeczy. — Pisemko to polecamy uwadze rodziców, ponieważ ze wszechmiar na to zasługuje a jest bajecznie tanie, gdyż kosztuje na cały kwartał tylko 60 centów. Zaprenumerować można we Lwowie w Księgarni Polskiej przy placu Halickim, gdzie jest skład główny.

— **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauc , sztu e i polityce poświęcone. nr. 1 zawiera: Rok 1884. (wiersz) L. Sowińskiego. Krok dalej Powieść w trzech tomach, przez Edwarda Lubowskiego. — Łogadanka przez Quisa. Wspomnienia szkolne, Leonarda Sowiński go. — Korespondencja z Paryża, przez Sewerynę D. — Sielankopisarze polscy Studjum literackie, napisał Felicjan Suryn. Zaręczyny panny Feli Nowela napisa a oryginalnie przez E B — Listy o sztuce, przez Adama B. — Warszawski Tattersal. — Złote listki. — Rozmaitości (Literatura i nauka — Teatr i sztuki piękne — Statystyka. — Starożytności. — Nekrologia Różne) Kronika polityczna. — Odpowiedzi Redakcji — RYCINY: Nowa zagadka. Pomysł i rysunek X. Pillatego Po walcu. Kopia z obrazu M. Grandchampa. — Na gawędce. Rysunek W. Szernera. Tattersal w Warszawie. — Henryk Martin. — Dodatek: Józia. Historja dziecka przez Ryszarda Tellhejma. Przełożyła Zuzanna Zajączkowska (ark. 1). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9.15 do 9·85, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 7.10 do 7.35 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.10 do 7.55 zł., pastewny od 6.— do 6.30 zł., — owies od 6.25 do 6.55 zł., — hreczka od 6.55 do 6.85 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.50 zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 10.— zł., — groch pastewny od 5.50 do 7.25 zł., — soczewica od 10.— do 10.50 zł., — fasola od 7.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 40 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 42.— do 46.— zł., — kminek od 23.— do 26. zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.25 do 16.25 zł., — rzepak letni od 14.65 do 15.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— zł., — lnianka od 10.75 do 12.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.75 zł., nasienie konopne od 12.25 do 12.50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 160 do 180 zł.
Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.
Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.— zł., salonowa od 23. do 24.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 32.40 do 32.67 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Bank rolniczy.

Skutkiem nieprzychylnej tendencji, która nieustannie trwa na targach zagranicznych, niemniej znacznej zniżki cen zbożowych na giełdzie wiedeńskiej, której głównie pszenica i żyto uległy, zbyt tychże ogranicza się li tylko na pokrywaniu pokrywaniu potrzeb lokalnych młynów. — Nieco żywszy handel objawia się w jęczmieniu i owsie, które względnie do jakości i terminu dostawy lepiej bywają płacone.

Lwów, d. 12. stycznia 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·25	10·—
„ biała	„	9· —	9 75
„ żółta	„	9·—	9.50
Żyto	„	7·25	7·60
Owies	„	6· —	6·50
Jęczmień	„	7·25	8·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Lnianka	„	11·25	12·75
Konicz	„	—·—	—·—
Groch do gotowania	„	7·—	11.—
Groch pastewny	„	—·—	—·—
Bobik	„	—·50	—·—
Chmiel tegoroczny	„	·—	—·—

Spirytus na termin zł. 33·— za 10·000 lit. prct.

Wiedeń d. 10. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2587 sztuk nierogacizny, 2793 sztuk cieląt, 1806 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę po 30 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 38 do 56 zł., — wyborowe po 62 zł.

Za owce eksportowe od 20 zł. do 33 zł. za parę i po 46 zł. do 54 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wien. Allg. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że rząd moskiewski otrzymał znowu w ostatnich dniach ostrzeżenie z Londynu o gotującym się zamachu. W mieszkaniu pewnego nihilisty moskiewskiego, zamieszkałego w Londynie, a utrzymującego stosunki z Irlandczykami, znaleziono szyfrowany list z Petersburga. Nihilista ten znikł bez śladu. List zdołała policja odcyfrować. Niewiadomy autor jego napisał między innemi następującą uwagę: „Strzał z rewolweru jest pewniejszy, niż bomba dynamitowa. Trzeba atoli czekać na sposobność, jeżeli chcemy sprzątnąć cara równocześnie z następcą tronu, aby tym sposobem wywołać jak największą anarchię." List ten wysłany został z Petersburga w drugiej połowie grudnia.

Równocześnie nadeszły i z Paryża ostrzeżenia podobnej treści.

* *
*

Germania dowiaduje się z Rzymu, że d. 2. lutego odbędzie się konsystorz, na którym wybranych i zamianowanych zostanie siedmiu biskupów-sufraganów dla polskich dyecezyj.

* *
*

Minister Giers przed odjazdem z Montreux, gdzie bawił u chorej córki, w rozmowie z korespondentem *Frankf. Ztg.* oświadczył, że nie miał żadnej misji za granicą. Do Wiednia wstąpić miał tylko ze względów etykietalnych. Na prośbę zaś korespondenta, aby mu wyjawił swój pogląd na obecną sytuację, odpowiedział: „Eh, panie łaskawy, toż pan wiesz dobrze, kto jest ten, co trzyma wszystkie nici w swem ręku i na którego wszystkich oczy są zwrócone!.. Widziałem się z nim i przekonałem, że jest zupełnie pokojowo nastrojonym. Francja już nie grozi pokojowi — pozostaje tylko wiecznie nierozwiązalna kwestja wschodnia, z której chyba nie wybrniemy już nigdy."

* *
*

Wiedeń d. 15. stycznia. (Pryw.) Temi dniami odbędzie się tutaj konferencja mężów zaufania prawicy.

Budapeszt d. 15. stycznia. (Pryw.) Minister komunikacyj br. Kemeny wniesie dzisiaj w Izbie w Izbie posłów przedłożenia, dotyczące budowy kolei Munkacz Beskid i Czacza Żywiec.

Berlin d. 15. stycznia. (Pryw.) *Germania* donosi, że hr. Paar, ambasador austrjacki u dworu papieżkiego, doręczył papieżowi bardzo uległy list cesarza austrjackiego.

Wiedeń d. 15. stycznia. Co do morderczego rozboju na Mariahilferstrasse, poznał Pongratza fryzjer, który mu po czynie brodę ogolił. Tosamo poznał go dobrowolny świadek, który widział mężczyznę biegnącego z kantoru Eiserta.

Budapeszt d. 14. stycznia. Izba posłów przyjęła znaczną większością głosów po krótkiej dyskusji ogólnej budżet na rok 1884. za podstawę rozprawy szczegółowej.

Petersburg d. 15. stycznia. Deficyt 9,733.399 rubli ma być pokryty podatkiem stemplowym i procentowym od większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w królestwie Polskiem. Zniżenie cen zboża w skutek rosnącej konkurencji Ameryki, przeszkodziło pomnożeniu dochodów państwowych w r. 1883. W celu polepszenia położenia finansowego, minister finansów poleca jak największą oszczędność, polepszenie systemu podatkowego, opiekę rodzimego przemysłu, rozwój bezpośredniego kredytu, poprawę i skonsolidowanie obecnego systemu pieniężnego i kursu weksli. Koła handlowe przyjęły to *exposé* sympatycznie.

Madryt d. 15. stycznia. W Izbie oświadczył Posada Herrera, że Hiszpania pragnie przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami, ale zażyłych stosunków z żadnem. Castellar, omawiając politykę wewnętrzną, twierdził, że Hiszpania posiada wybitnie demokratyczny charakter, a jeżeli monarchia będzie się sprzeciwiać monarchicznym instytucjom, republika stanie się nieunikniona.

Paryż d. 15. stycznia. „Ajencia Havasa" donosi z Kairu: Wskutek projektu ministra wojny ma komitet złożony z Nabur baszy, Abdelkader baszy, Barringa i Wooda zbadać, co uczynić należy na wypadek, gdyby nie odstąpiono Sudanu. Mówią, że projekt Abdelkadera, aby eksułtanowi Fabbjacowi oddać kraj od Kordofanu do Darfuru jako wazalowi ma szanse powodzenia.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 15. stycznia 1884.

WESOŁA WOJNA
(*Der lustige Krieg*)
opera komiczna w 3. aktach z muzyką J. Straussa, przekład A. Urbańskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 15. stycznia 1883.

Hotel ORŁA: S. Sękowski z Wojsławia, W. Garapich, z Łukawca, K. Chłapowski z Poznania, E. Bey z Rzymu, E. Hosch ze Stryja.

Hotel WARSZAWSKI: A. hr. Zamojska z Podola mosk., dr. A. Waligórski z Przemyślan, J. Smalawski i S. Stefanowski z Uherzec.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Karnicki z Rogóźna, O. Trzciński z Słupek, dr. A Frendl z Złoczowa, dr. Wernberger z Łubianki, J. Wurm z Rzeszowa, M. Wawrzynkiewicz z Kurowa.

Hotel LANGA: L. Lichtenstein z Hamburga, J. Schwarz, B. Leitkam i G. Langgut z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 15. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	171 —	174 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	252 —	257 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „	4 „ „	90 —	91 —
„ „ „	5 „ okres.	98 40	99 40
„ „ „	4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 40	102 40
„ „ „	5 „ „	97 55	98 55
„ „ „	5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł.	6 pr.	— —	92 50
„ „ „ „ „	5 „	— —	— —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9 55	9.65
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59.05	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń, dnia 14. Stycznia 1884.
godzina 1. min. 45 po połudn.

Alpiny	67.60	Węg. akcje kr.	300 —
Anglo-Austr.	114.50	Unionsbank	111 25
Kolej Kar. Lud.	294.25	Nordbahn	254 50
Kolej Połud.	144.30	Kolej Alföld.	169 75
Kolej półn. Elżb.	320.10	Kolej lw.-czern	172 —
Węg. Nordostb.	152.50	Wied. Commune-l	123.75
Węg. obl. p. zł	97.75	Elbetal.	201.75
Węg. cis. losy r.	112.—	Losy tureckie	20.50
Zł. ren. węg. 4%	88 82	Bankverein.	107.50
Ros. rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier	113.—
Galic. indemn.	99 20	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 15. stycznia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	303.50	Anglo-austrj.	115 25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	144 50
Unionsbank	111.50	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	spokojne

Berlin, dnia 14. stycznia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk.-bankn.	197.40	Akcje kredyt.	522.50
Lombardy	243.50	Galicyjskie	124.30
Poż. wschod.	56.20	Austr bank.	168 30

Kolorowa i czarnojedwabna grenadyna 95 ct. metr do 8 złr. 70 ct. (w 10 rozmaitych jakościach) wysyła na pojedyncze suknie i w całych sztukach wolne od cła do domu Skład fabryczny towarów jedwabnych G. Henneberga (król. dostawca dwor) w Zurychu. Wzorki odwrotnie. Porto od listu do Szwajcarji 10 ct.

Koks pogazowy.

Oznajmiamy niniejszem, że od 20. b. m. począwszy najlepszy koks pogazowy przy drobnej sprzedaży wedle gatunków tegoż po następujących cenach sprzedawać będziemy:

I klasa 95 ct. za 1 cetnar = 50 kilogr.
II klasa 65 ct. „ „ „ = „ „
III klasa 30 ct. „ „ „ = „ „

a zarazem zobowiązujemy się takowy dla naszych odbiorców we Lwowie w ilościach od 1 cetnara począwszy, w workach na żądanie bezpłatnie do domu odstawiać. Przy większym odbiorze od 50 cetnarów począwszy cena za porozumieniem się z interesowanemi stronami zniżoną zostanie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że do opalania kuchni i pokojów najodpowiedniejszym jest wolny od pyłu cięty koks, tak zwany koks w kostkach. Tenże koks jest niezaprzeczenie najczyściejszym i najtańszym. Wspomniany koks w kostkach umyślnie na ten cel przyrządzony dostarczać będziemy po wyżej wspomnianych cenach, za dodatkową dopłatą 5 ct. od 50 kilogramów i zobowiązujemy się tenże dla naszych odbiorców we Lwowie również do pomieszkań odstawiać.

Urządzenia pieców przeznaczonych wyłącznie dla palenia koksem w kuchniach i pokojach uskuteczniać będziemy, nie żądając za takowe większego wynagrodzenia jak tylko w takiej wysokości, ile nasze własne wydatki wynosić będą.

Lwów, dnia 12. stycznia 1884. 1449 1—3

Dyrekcja Zakładu gazowego we Lwowie.

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
motr muzyki,
ul. Łyczakowska, nr. 7, na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

Chcącym pobierać lekcje
GRY NA FORTEPIANIE
udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami.
Bliższa wiadomość: LWÓW, ul. PIEKARSKA l. 17, Isze piętro nr drzwi 11.

NA KARNAWAŁ

wielki wybór **KWIATÓW BALOWYCH** oraz **welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien** — polecam **po umiarkowanych cenach.**

M. Topolnicka,
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam

W formacie zwiększonym bez podwyższenia ceny.

Illustracja warszawska

Biesiada Literacka

redagowana przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. Premium bezpłatne portret olejny ks. P. SKARGI. Cena: w Warszawie rocznie rs 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs. 1 k. 63, na prowincji i w cesarstwie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. — Portrety olejne Adama Mickiewicza i Jana III. Sobieskiego dla prenumeratorów „Biesiady" po rs 1 k. 50 każdy. Na porto i opakowanie, jednego lub kilku razem kop. 50. Adres: **Władysław Maleszewski** wydawca i redaktor „Biesiady Literackiej," w Warszawie Chmielna Nr. 8. Prospekt na żądanie przesyła się bezpłatnie. 3175 5—6

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

wydelikaca płeć, oczyszcza skórę od pryszczów, liszajów i wągrów, kawałek 30 ct.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika l. 3, Filia ul. Halicka l. 25.
Kraków, Sukiennice l. 20.

L. 1621.

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 29. stycznia r. b. o godzinie 12. w południe, odbędzie się w Departamencie IV. Wydziału krajowego licytacja publiczna na dostawę 3600 metrów sześciennych kamienia potrzebnego dla pierwszych 18 kilometrów drogi krajowej Lwów (Zboiska) Stojanów.

Dostawa powyższa, mająca obejmować w połowie wyborowy piaskowiec z Lesienic a w połowie kamień wapienny z okolic Rozwadowa, podług próbek znajdujących się w Wydziale krajowym, winna być uskuteczniona w ciągu lat 1884 i 1885.

Bliższe warunki licytacyjne tej dostawy przejrzeć można w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego 1443 2—3

Lwów d. 10 stycznia 1884.

Choroby nerwów.

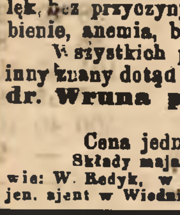

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.8.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II, Kaiser Josefst. 14.

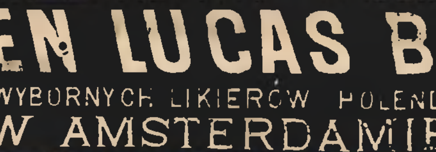

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3
W PARYŻU ... W BRUKSELI ...
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI W HANDLACH KORZENNYCH CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

---

65 sztuk tylko za 8 zł. 50 ct.

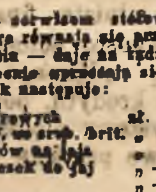

Sztućce stołowe ze srebra Britania

z fabrycznym stemplem patentowym.

Niezbędne dla każdej familji.

Prawdziwym angielskim nie do zniszczenia, patentowanym serwisem stołowym i desertowym z litego, ciężkiego, wybornego „srebra Britania", które równaja się prawie srebru prawdziwemu i zawsze białe pozostaną nawet po 25-let. użycia — daje na żądanie pisemną gwarancję. — Te garnitury kosztowały dawniej 30 złr., obecnie sprzedaje się za najmniejszą część prawdziwej wartości. — Garnitury składają się jak następuje:

6 sztuk litych nożów ze srebra brit, zł.	3.25	6 sztuk widelców desertowych zł.	1.—
6 sztuk ciężkich widelców „	1.20	6 sztuk łyżeczek deser. ze sreb. brit. „	1.—
6 sztuk litych łyżek „	1.20	6 sztuk pięknych kubków na jaja „	1.10
6 sztuk najlep. podstawek na noże „	1.—	6 sztuk pięknych łyżeczek do jaj „	—.60
1 sztuka chochla „	1.10	1 sztuka pieprzniczka „	—.30
6 sztuk ciężkich łyżeczek „	—.70	1 sztuka solniczka „	—.25
1 sztuka ciężka warzecha do mleka „	—.60	1 sztuka taca 30 ctm długa „	—.65
6 sztuk dobrych nożów deser. „	2.—	65 sztuk. zł.	1[illegible]

Wszystko w ilości 65 sztuk, znakiem fabrycznym opatrzone, kosztuje

8 złr. 50 ct.

Wszystkie przedmioty będą także częściowe po oznaczonych cenach wysyłane, lecz kto zamówi 65 sztuk otrzyma je zamiast za 15 złr., tylko za 8 złr. 50 ct.

Wszystko razem tylko 8 złr. 50 ct.

Proszek do czyszczenia srebra Britania, pudełko 15 ct.

PRZESTROGA! Tylko te srebra britania należy za prawdziwe uważać, które opatrzone są powyższym znakiem ochronnym. — Zamówienia załatwiamy tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem; — Adres:

Bertha Zucker's Britaniasilber-Hauptdepot,
we Wiedniu, II, Pfeffergasse, nr. 1.

Komuby się nie podobał garnitur, temu bez przeszkody będą zwrócone pieniądze, na dowód rzetelnego przedsiębiorstwa. 1131 1—5

Ilustrowane cenniki gratis.

Poszukują posady:

Chmielarz i ogrodnik, który samodzielnie zakładał i prowadził większe chmielarnie, żonaty.

Ekonom żonaty, bezdzietny, fachowy w swym zawodzie może złożyć kaucję na prowadzenie kasy.

Ekonom kawaler człowiek pracowity i moralny ma kilkuletnią praktykę i ukończony kurs szkoły niższej w Dublanach.

Leśniczy egzaminowany, żonaty nie mający wysokich wymagań, może gotówką poręczyć za rzetelne prowadzenie kasy.

Bliższą wiadomość udzieli **Biuro wywiadowcze**

Józefa Birklego
Lwów Rynek l. 26 I piętro.
1447 1—4

Fabryka wyrobów żelaznych w Ottynii.

donosi swoim Szanownym komitentom, że po odejściu dotychczasowego kierownika tejże z swojej posady, powierzono kierownictwo tej fabryki pana inżynierowi **F. de Voss.** 1386 3—3

Fabryka ta upraszając o dalszą życzliwość, której jej dotąd tak hojnie udzielano, i obiecując z pewnością najtroskliwsze wykonanie poruczonych jej robót, prosi zarazem, by Szanowni Panowie z zimowych miesięcy korzystać, i w takowych roboty z nanowiele potrzebne reperacje zamawiać raczyli, gdyż w lecie zwykle taki jest nacisk obstalunków, że spóźnienia w wykonaniu robót czasem nieuniknionemi się stają.

OTTYNIA w Grudnia 1883.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie

APTEKA

Jul. Nahlika we **Lwowie**

poleca:

Preparata salicylowe do ust i zębów,

jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.

Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct. proszku salicylowego pud. 40 ct wody salicylowej flaszka 60 ct.

Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.

Cena flaszki 1 złr.

Wodę anaterynową własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.

Krople przeciw bolom zębów zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

JAKÓB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Hetmańska,

kupuje i sprzedaje

listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy

po najrzetelniejszych cenach.

Także sprzedaje **losy czerwonego krzyża** austrjackie i węgierskie po najniższych cenach. 1454 1—9

Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczania prowizji.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

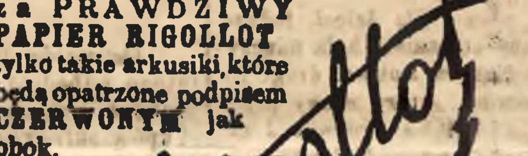

Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika.

Kupno drzewa na pniu.

Pewna czeska firma handlowa zamierza zrealizować większe kupno drzewa na pniu w Galicji, lub w ogóle w Polsce. Oferty dokładnie sporządzone, gwarantujące dostarczenie drzewa pniowego na większy przeciąg lat, będą miały pierwszeństwo.

Poszukuje się drzewo smerekowe, brzozowe, dębowe, olchowe, jasionowe, jaworowe, wiązowe i t. p.

Oferty należy adresować do Administracji „Gazety Narodowej" pod szyfrą: „J. S." 1381 2—5

Zlecenia na giełdę

załatwia **najpłynniej** oddział bankowy

KANTORU WYMIANY

Breitner & Jonientz

we WIEDNIU

I. Am Hof 5.

Kupno i sprzedaż monet, dewiz, papierów wartościowych itp. pod najrzetelniejszemi warunkami.

Słabości żołądka

wszelkiego rodzaju,

a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir" z apt Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie Wyłącznie do nabycia prawdziwe w apt. St. Georg we Wiedniu, V. Wimmergasse, 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha 1182 1—12

Młody człowiek,

mogący wykazać się świadectwami, poszukuje miejsca jako domowy nauczyciel lub dyurnista. Łaskawe oferty pod literami T. P. poste restante.

W znanej oborze we Wzdowie u Wgo Teofila Ostaszewskiego, jest sześć **buhajków** od roku do dwóch od 100 zł. do 250 zł. oraz **krów** i jałówek sztuk sześć, czarno i czerwono srokatych Bernerów do odstąpienia. — **Ogierów** złoto-kasztanowatych trzy, takichże **wałachów** karecianych para, wierzchowych dwa. — Listownie franco Wzdów. — Osobiście stacja kolei Zagórz. 3178 2—3

Główny skład

TRUMIEN

metalowych

z fabryki pierwszorzędnej wiedeńskiej, po cenach fabrycznych, w handlu

Alex. Faliszewskiego

w Przemyślu.

3112 2—3

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyncze na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1702 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

M. Waschitz

artysta-kaligraf

uznany, podejmuje się, choć najszkaradniej piszącego w ciągu 8 lekcji kaligrafii nauczyć pod warunkami nader skromnemi. Mieszka ulica KRAKOWSKA l. 1. 1455 1—2

Folwark

w Morszynie o 278 morgach obszaru, z dobremi budynkami, do **wydzierżawienia** zaraz. Zgłoszenia u właściciela B. Stillera w Morszynie poczta w miejscu. 1434 2—?

Leśnik egzaminowany gospodarz lasowy, posiadający chlubne rekomendacje od byłych swoich pp. chlebodawców, poszukuje pomieszczenia. Bliższe pod adresem „Oficjalista" Lwów ul. Chorążczyzna l. 5. 1450 1—3

Korzystna dzierżawa

lub Administracja poczty.

Kaucja 200 złr., kapitału obrotowego 400 złr.

Zgłoszenia pod lit. A. B. F. przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej". 1446 1—2

Ces. i król. uprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący

szczury i myszy

(żadna trucizna.)

Zabijający tylko gryzonie. Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w.

Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia

meskalów i szwabów

(karaluchów, szwabów i świerszczów.)

Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS,

ces. i król. upr. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40. 2555 5—12

LECZENIE

Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.

„Na 93 obserwacyi leczenia Kreozotem pokazało się, że leczenie w suchotach w 1. stopniu, w 2. stopniu ... suchot w 2. i 3. stopniu ..." (Gazette hebdomadaire ... 1877.)

Przez użycie

ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY

Apteka MESTIVIER
8, ulica de Choiseul, 8
w Paryżu.

we Lwowie w aptece P. Mikolascha

---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,

Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt. 1141 1—?

Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem.) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

Scherings Grüne Apotheke, w Berlinie,

Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPIŃSKIEGO

Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 1151 1—?

Dr. Fremonts Selbsthilfe

wypróbowana esencja, ażeby osłabienie siły męskiej wzmocnić. Za nieszkodliwość gwarantuje się. Skutek niezawodny.

Cena flaszki wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach płciowych 2 zł. 50 ct. Broszura sama 50 ct. — Główny skład apteka „z. heil. Leopold" we Wiedniu, I. Plankengasse 6, We Lwowie w apt. pana Zygmunta Ruckera.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 pret. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

C. k. koncesjonowane

Biuro wywiadowcze

M. Lewiński w Rzeszowie,

zawiadamia szan. PT. Obywateli, że obecnie dostarczyć może parobków familijnych do objęcia służby na lat trzy, również dostarczyć może ludzi do robót polowych. 1451 1—2

Rządca dóbr

który od roku 1871 do października 1883 w księstwie Poznańskiem w dwóch miejscach prowadził gospodarstwo i ztamtąd otrzymał najchlubniejsze świadectwa, poszukuje obecnie posady w Galicji. Bliższych objaśnień udzieli właściciel dóbr H. KAEMPFE w Lubyczy. 1483 1—?

Najtaniej

na zimę

KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZYKI,
SZALIKI,
BARCHANY,
SPODNICE morowe i sukienne

dla pań, mężczyzn i dziatek.

poleca handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie, pl. Marjacki.

Cenniki szczegółowo na żądanie posyłam.

Do Wielmożnych Pań

narodowości polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej.

Dla porucznych się mającej fonkcji w trzech dobroczynnych zakładach w Galicji, poszukuje się kilka dystyngowanych Pań z płacą miesięczną po 60 zł. i koszta podróży.

Od starających się Wielmożnych Pań na powyższe posady wymaga się:

1. wiek od 20 do 35 lat,
2. wolny stan,
3. biegłość w piśmie, czytaniu i mowie w dwóch językach, mianowicie: w polskim i niemieckim, w ruskim i niemieckim, lub w czeskim i niemieckim,
4. moralna i materjalna rękojmia,
5. czerstwość zdrowia i nanany exterier.

Zgłoszenia pisemne, z podaniem powyższych dat, bliższych stosunków osobistych, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, wnieść należy do dni 14 na ręce:

a) Wielmożnego Maksymiliana Haldenburga, c. k. notarjusza w Monasterzyskach, lub

b) Wielmożnego Józefa Freunda, c. k. pocztmistrza i burmistrza miasta w Nowemmieście, poczem otrzymają kompetentki pisemne bliższe szczegóły odnoszące się do tych posad. 1448 1—3

Nauki kroju damskiego

systemem francuskim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica Sykstuska Nr. 14.

I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

No 48.

Konkurs.

Wydział komitetu restauracji starożytnego kościoła parafialnego w Nowemmieście, poszukuje kilkunastu kolektantów z dzienną płacą po 1 zł. do 2 zł. 50 ct. i koszta podróży.

Od ubiegających się o te posady wymaga się:

1. Narodowość polska, ruska, czeska lub niemiecka;
2. Wiek od 24 do 50 lat;
3. Biegłość w piśmie i czytaniu w dwóch językach, mianowicie: w języku polskim / ruskim / czeskim i niemieckim
4. Moralna i materjalna rękojmia.
5. Czerstwość zdrowia i dobry exterier.

Zgłoszenia pisemne z podaniem powyższych dat i bliższych stosunków osobistych, wnieść należy bezzwłocznie, a najdalej do końca stycznia 1884 do Wydziału komitetu w Nowemmieście, poczem najlepiej skwalifikowani i na tę posadę zaleceni kompetenci, zostaną do służby powołani.

Nowemiasto, d. 15. stycznia 1884.

Przewodniczący
Ks. Alfred Wolfram
proboszcz ob. łać.
Sekretarz
Józef Freund,
c. k. pocztmistrz i burmistrz miasta.

NAGRODA 16,600 FRANCS

QUINA LAROCHE

ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jej uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.

Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie. Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

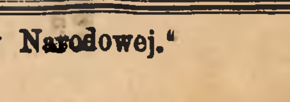

We Lwowie w aptekach PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."